Nr. 277. Kraków, Niedziela 11 Października 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 30 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Wychodztwo ludu ruskiego ze wschodniej Galicji.

Bieda w Galicji daje się dobrze we znaki włościanom. Wprawdzie każdy jest zwykle sam winien najwięcej temu, że stracił ojcowiznę, a chociaż w ogóle jest prawdą że „jak kto sobie pościele, tak się i wyspi" — są jednak powodem tej ogólnej nędzy i inne jeszcze, niż osobiste przyczyny Brak oświaty, nierozwinięty przemysł domowy i handel, wyzyskanie tej sytuacji przez spekulantów żydowskich, wkradająca się demoralizacja, brak patrjotyzmu, oto głębsze powody tej nędzy, oto przyczyny, które raz usunięte, przestaną być źródłem złego.

Lud prosty ogarnął od niedawnego stosunkowo czasu, szał wychodźczy. Prąd ten, aczkolwiek potępiony, bezpośrednio wywołali spekulanci, robiący świetne interesa na wychodztwie.

Bardzo wielu z pomiędzy wychodźców zdołało swój byt istotnie poprawić. Lud nasz z gruntu dobry, poczciwy, gorąco do swej ziemi przywiązany, emigrował za morze nie nazawsze, lecz aby tam zarobić co się da i wrócić do kraju z pieniędzmi. Gdyby kto był w stanie ruch emigracyjny ująć w silne ręce, gdyby od pierwszej chwili energicznie wystąpiono przeciw spekulantom niszczącym emigrantów, a emigracji nie utrudniano, emigracja może nawet i dobreby była przyniosła owoce. Lecz stało się inaczej. Lud obałamucony najwięcej tracił grosiwa z powodu przekradania się za granicę. Wrócony z drogi, doświadczeńszy, ponownie znikał z miejsc rodzinnych, straciwszy kilkadziesiąt guldenów w drodze do Oświęcima...

To był początek ruiny. Kto raz sprzedał grunt i chatę, przytrzymany na granicy i odszupasowany do wsi rodzinnej — co miał począć?... Trzeba było postarać się o ustawę unieważniającą wszelkie akty kupna i sprzedaży, zdziałane bez zezwolenia władzy autonomicznej i politycznej; wszelkie długie dzierżawy na rzecz żydów, jeżeli rozchodziło się o gospodarstwo mogące dać utrzymanie właścicielowi! Lecz z drugiej strony, należało uwzględnić konieczność szukania zarobku i dobrobytu przez biedaków, nie mających nic do stracenia...

Lecz stało się, co się stać miało. Ludzie szli mimo zapór wszędzie im stawianych, niektórzy już wrócili z pieniędzmi, jedni pomarli, inni wyginęli marnie, jeszcze inni żyją w Ameryce w rozmaitych stosunkach, tak, że w gruncie rzeczy, naszem zdaniem — teraz nic innego nie pozostaje, jak z jednej strony odradzać emigrowania, przeszkadzać wyprzedaży ojcowizny, lecz gwałtownemi środkami nie wstrzymywać emigrantów, gdyż celu się nie osiągnie a już wyżej zaznaczyliśmy, tylko dopomoże do większego rujnowania tych i tak już nieszczęśliwych istot.

W ostatnich czasach ustał był nieco ów ruch, który obecnie ponownie z całą siłą pojawił się we wschodniej Galicji.

Propaganda emigracyjna, która, jak donosi jedno z pism lwowskich, przed kilku miesiącami pojawiła się była w Złoczowskiem, grasuje teraz w Tarnopolszczyźnie, osobliwie w pogranicznych powiatach: Zbarażu i Skałacie, i połączona jest widocznie ze spekulacją na grunta chłopskie. Nieznani i nieuchwytni dotąd agenci rozpuścili między włościan pogłoskę, że arcyksiąże Rudolf żyje i zakłada państwo osobne w Ameryce, a przy zaludnieniu tegoż szczególnie mu zależy na ludzie ruskim, gdyż żołnierz Rusin pomógł mu w przebraniu do ucieczki z jakiegoś więzienia nad morzem Każda rodzina, według rozpowszechnianej wersji, ma tam otrzymać 12 morgów gruntu żyznej ziemi, o której cuda sobie opowiada lud po targach i karczmach. W Tarnopolu, przed kilkunastu dniami na targowicy zbożowej jakiś izraelita rozpowiadał chłopom, że znany im od lat wielu proboszcz z okolicy, z żoną i dziećmi już wyjechał do Brazylji dla objęcia parafji, liczącej parę tysięcy Rusinów, przedtem tamże przesiedlonych. Przypadek zdarzył, iż w tłumie słuchających znalazł się wójt z tej samej wsi, gdzie ów ksiądz jest proboszczem, więc natychmiast zaprzeczył kłamstwu, ale ledwie zdołał ujść przed tłumem spekulantów, którzy stanęli po stronie propagandzisty.

Są pogłoski, że w samym Tarnopolu istnieje agencja, która załatwia wysyłkę ludzi, sprowadzanych już przez subagentów wiejskich, a do tych ostatnich należą także podróżujący komisjonerzy fabryk zagranicznych, sprzedający gospodarzom narzędzia rolnicze na raty. Faktem zaś jest, że w pogranicznych powiatach osiedla się i zakupuje grunty chłopskie czereda wygnańców żydowskich z Rosji. Ruch emigracyjny pomiędzy włościaństwem, ułatwia im nabywanie gruntów.

Duchowieństwo nadaremnie przestrzega lud i odciąga od zgubnych projektów. Miejscowe bowiem stosunki popierają awanturniczość ciemnego chłopa. Piszący niniejsze doniesienie, przekonał się naocznie w jednej wsi powiatu zbarazkiego, że włościanie nie mają gdzie poić bydła, ani prać bielizny, ani moczyć konopi, bo im właściciel obszaru dworskiego zaprzeczył przystępu do rzeki, a proces ten serwitutowy toczy się latami bez najmniejszego rezultatu. Chłopi tamtejsi wysyłali już kilka razy deputacje do Wiednia. Spór ich i nieszczęście jest wiadome ministrom. Między innymi, dr. Ziemiałkowski jeszcze za swojego urzędowania spowodował dochodzenie tych krzywd, ale jak powiadamy, wyniku pomyślnego nie ma. Podobnych przeszkód w gospodarstwie, dawniej niepraktykowanych, doznaje lud także w innych miejscowościach szczególnie tam, gdzie żywioł chciwy a niesumienny opanował ziemię. Przekonaliśmy się także o faktach, że ten sam żywioł chciwy a niesumienny krzywdzi robotników na zarobkach przy zbiorze plonów. Aby zwabić robotnika naprzykład do wykopywania ziemniaków, obiecują dziesiątą miarę, i na tej podstawie staje ugoda z naganiaczami, ale gdy przyjdzie do obrachunku robocizny, włodarze tych neo-obywateli wyznaczają zarobkującym ledwie — szesnastą miarę. Fakta przytoczone, w połączeniu z mnóstwem innych zniechęcają lud i przywodzą do takiej rezygnacji, że traci wszelką nadzieję i chwyta się najrozpaczliwszych pomysłów.

Bezwątpienia, że smutne to wiadomości. Bezwątpienia, że nasze władze a zwłaszcza władze autonomiczne nie powinny spuszczać z oka emigracji, i wezwać zwłaszcza notarjuszy do szczególnej obywatelskiej baczności przy sporządzaniu kontraktów z emigrantami.

Z KRAJU.

Opłaty gminne od spadków i przeniesienia własności majątku nieruchomego we Lwowie.

Rada miejska we Lwowie uchwaliła w zeszłym roku zaprowadzić na rzecz funduszu miejscowych ubogich pewne progresywne opłaty od spadków, jakoteż dodatek gminny do należytości rządowych od przeniesienia prawa własności nieruchomości i do należytości ekwiwalentowej od majątku nieruchomego.

Wydział krajowy poparł uchwałę Rady miejskiej i na ostatniej sesji przedłożył Sejmowi odpowiedni projekt ustawy.

Ponieważ komisarz rządowy sprzeciwił się tej ustawie, przeto Sejm na wniosek swojej komisji prawniczej zwrócił sprawę Wydziałowi krajowemu z poleceniem ponownego jej zbadania i przeprowadzenia rokowań z rządem.

Wydział krajowy uczynił, co mu było poleconem i obecnie otrzymał odpowiedź od rządu z oświadczeniem, iż ze względów finansowo-państwowych rząd jest zasadniczo przeciwnym projektowanym opłatom. W motywach powiada reskrypt Ministerstwa spraw wewnętrznych, iż należytości od przeniesienia własności są właściwie podatkiem od kapitału, który nadto pewne rodzaje obrotu dóbr a mianowicie obrót nieruchomości więcej obciąża. Nie jest więc racjonalnem obok ciężarów, które państwo nakłada na obrót dóbr, a które bynajmniej nie są niskie, wprowadzać jeszcze dodatki na cele lokalne.

Przez takie dodatki wprowadzonoby na polu obrotu dóbr różnorodność według krajów, której w interesie gospodarstwa społecznego należy unikać.

Co się tyczy opłat spadkowych, to były one w zwyczaju w wielu gminach i to jako opłaty na rzecz instytutów ubogich aż po rok 1843. Dopiero wskutek najwyższego postanowienia z dnia 22 lutego 1842 r. narządzono, że tylko opłaty spadkowe dla szpitalów wiedeńskich i dla wiedeńskiego funduszu dobroczynności, dalej opłaty dla szpitalów w Pradze, Bernie, Ołomuńcu, Lwowie i Gracu mają istnieć nadal, a opłaty pobierane przez niektóre gminy na rzecz ich funduszów i zakładów mają ustać z rokiem administracyjnym 1843.

W obec tego, powiada rząd, nie jest dopuszczalnem, ponownie czynić spadki przedmiotem opodatkowania na takie specjalne cele.

Twierdzenie gminy m. Lwowa, jakoby niektóre miasta pobierały opłaty od spadków dla zakładów ubogich i dobroczynnych uważa rząd za słuszne, ale dodaje, iż dzieje się to samo we Lwowie, gdzie na podstawie dawniejszych dekretów nadwornych pobiera się dotąd od spadków osób, które w obrębie miasta Lwowa mieszkały, opłaty na rzecz szpitala lwowskiego według tej skali, jak dla wiedeńskiego szpitala powszechnego.

Istnienie tej opłaty tem bardziej więc uzasadnia zarzuty przeciw wprowadzeniu drugiej lokalnej opłaty od spadków.

Wreszcie na ostatni argument miasta Lwowa, iż dodatki do państwowych należytości przenośnych od nieruchomości i do należytości ekwiwalentowych zaprowadzone już zostały ustawą z r. 1866 na rzecz m. Wiednia, odpowiada rząd, iż w wypadku tym nie rozchodziło się o zaprowadzenie nowej opłaty, lecz dodatek ten ustanowiony został w miejsce zniesionej tą samą ustawą przestarzałej i nieracjonalnej taksy relnicyjnej ciężarów obywateli wiedeńskich.

W obec tej odpowiedzi dążenie Rady miejskiej do podniesienia dochodów na rzecz funduszów ubogich i zakładów dobroczynności, przez zaprowadzenie projektowanych opłat, nie da się przeprowadzić.

KURJER LWOWSKI

* Pogrzeb jenerała-majora ś. p. Kornela Rylskiego, odbył się przedwczoraj o godzinie 3 popołudniu. Orszak żałobny rozpoczynał oddział ułanów, dalej szła piechota z muzyką. Na żałobnym wozie złożono kilkadziesiąt wspaniałych wieńców. Przed karawanem prowadzono ulubionego konia nieboszczyka, pokrytego kirem, a tuż za żałobnym rydwanem jechał rycerz, zakuty w zbroję. Za trumną postępowała rodzina, wszyscy jenerałowie, sztab, oraz korpus oficerski. Pochód żałobny zamykał oddział piechoty i artylerja, która na cmentarzu, po skończonych ceremonjach kościelnych, dała przepisane salwy armatnie. Wszystkie ulice, przez które przechodził pogrzeb, przepełnione były publicznością.

* Jeden z wyższych oficerów garnizonu, otrzymywał przez kilka dni listy z pogróżkami. W nocy, z niedzieli na poniedziałek, około godziny 12, przechodził adjutant owego oficera po przed mieszkanie swego szefa i zobaczył jakieś indywiduum, chodzące przed domem. Mając wiadomość o tych listach, i zaintrygowany względem postaci, przybliżył się do owego indywiduum i zapytał:

— Co pan tu robisz?

— A cóż to pana obchodzi? — była odpowiedź.

— Obchodzi mnie rodzina, która w tym domu mieszka — powiedział adjutant.

— Usuń się pan — rzekł ów człowiek — bo stanie się nieszczęście. W tej chwili usiłował adjutant zatrzymać owego człowieka — ten jednak spostrzegłszy zamiar oficera, dobył sztyletu i uderzył go w pierś. Na szczęście adjutant miał w kieszonce notatkę z kartami wizytowemi. Sztylet przeszył bluzkę, pugilares i na szczęście ześliznął się po żebrach. Z tej chwili skorzystał winowajca i umknął; wszelkie dotychczasowe poszukiwania za owem indywiduum nie odniosły skutku.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dnia 22 z. m. odbyło się w Uhnowie uroczyste otwarcie krajowej szkoły szewskiej, w którem wzięli udział: prezes Rady powiatowej i kurator szkoły p Franciszek Jędrzejowicz, delegat lwowskiej Izby handlowej, inżynier Długoszewski, delegaci Wydziału powiatowego, starosta i Rada gminna Po nabożeństwie w kościele, a następnie w cerkwi, wyraził gr.-kat proboszcz, ks. Kozakiewicz, podziękowanie p. Nawratilowi, krajowemu inspektorowi przemysłowemu za usilne starania około założenia tej nowej instytucji. Następnie udali się uczestnicy do szkoły krajowej, gdzie burmistrz imieniem rzemieślników powitał gości wierszami Brodzińskiego: „Choćbyś nie skończył, ciągle rób..." kończąc, że naród stanie się wtedy potężnym, jeżeli się go dźwignie moralnie i materjalnie, tą też myślą powodowany Wydział krajowy, założył tę szkołę fachową. Następnie przemawiał imieniem Wydziału krajowego poseł Jędrzejowicz, podnosząc zasługi, jakie około założenia tej szkoły położył członek Wydziału krajowego p. Romanowicz, za co obecni okrzykiem: „Niech żyje" i odśpiewaniem „Mnohaja lita," podziękowali. Inżynier Długoszewski, imieniem Izby handlowo-przemysłowej, podniósł ważność i znaczenie tej pierwszej szkoły fachowej w kraju, a starosta p. Szumlański, podziękowawszy imieniem rządu Wydziałowi krajowemu za utworzenie tak potrzebnej instytucji, zachęcał mieszkańców do jak najliczniejszego korzystania z takowej. Następnie odbyło się zwiedzanie szkoły, w której nauka rozpoczęła się już 1 września. Przy warsztatach pracuje obecnie 20 uczniów, na tyle bowiem jest obecnie tylko miejsca.

* Lekarz powiatowy w Kimpolungu, na Bukowinie, dr. Okuniewski wniósł do gr. kat. synodu podanie, w którem uprasza, aby synod uchwalił, że owdowiałym księżom ruskim wolno po raz wtóry wchodzić w związki małżeńskie. Według dra Okuniewskiego, który powołuje się na najrozmaitsze źródła kościelne i prawnicze, zwyczaj ten trwał w cerkwi ruskiej do końca XVI, czy nawet początku XVII wieku. Zniósł go synod zamojski. Dr. Atanazy Okuniewski, był dawniej księdzem katolickim obrz. gr. i przed wyświęceniem ożenił się. Jako wikarego, wysłano go do jakiejś zapadłej bukowińskiej wioszczyny. Tu wkrótce spotkało go wielkie nieszczęście, śmierć wyrwała mu młodą żonę. Pozostawszy sam p. Okuniewski, pozbawiony wszelkiego towarzyskiego życia, nie mógł sam wytrzymać, bo widocznie nie był księdzem tylko ze szczerego powołania, lecz człowiekiem XIX stulecia, a więc nie obcemi mu były wszelkie skrajne idee, dzieła Schopenhauera, Büchnera, Darwina i innych. Zrzucił suknię duchowną i udał się na medycynę, którą ukończywszy, został lekarzem powiatowym w Kimpolungu. Obecnie chce dr Okuniewski zostać napowrót kapłanem i uprasza przeto, aby synod pozwolił się mu po raz drugi ożenić, a właściwie, żeby uznał za ważne drugie jego małżeństwo. Dr. Okuniewski zapowiedział, że jeśli synod prośby jego nie uwzględni, to on sam powróci na łono cerkwi staroruskiej i jako ksiądz dawać będzie śluby wszystkim zgłaszającym się do niego księżom wdowcom, tembardziej, że zakaz synodu zamojskiego wcale go nie krępuje. Według prawa kanonicznego bowiem, prawa uchwalone na synodzie prowincjonalnym, obowiązują tylko te prowincje, które wysłały na synod swych reprezentantów. Bukowina, na której mieszkał i mieszka dr. Okuniewski, reprezentanta swego na synodzie tym nie miała, więc dr. Okuniewski sądzi, że go uchwały tego synodu nie obowiązują. Podanie dra Okuniewskiego wywołało wśród gr. kat duchowieństwa oburzenie, dlatego, że dr. Okuniewski grozi apostazją, jeżeli synod prośby jego nie uwzględni. Czy dr. Okuniewski nie przewidywał tego z góry, pisząc swą osławioną petycję?

* Z Bełza donoszą, że w nocy z 5 na 6 b. m. wybuchł tam pożar w domostwie Bazylego Żarskiego i zniszczył wszystkie budynki gospodarskie i dom mieszkalny. W ogniu spaliło się siedm sztuk trzody chlewnej. — Nieubezpieczona szkoda wynosi przeszło 500 złr. Tylko dzielnej pomocy ochotniczej straży ogniowej zawdzięczać należy, że pożar mimo silnego wiatru nie przybrał groźniejszych rozmiarów. W bezpośredniem sąsiedztwie znajdowały się chaty ze słomianemi strzechami. Akcję ratunkową utrudniał ogromnie brak wody, również jak brak narzędzi pożarnych. Wiecznie więc powtarza się to samo i tak długo będzie powtarzało, dopóki w powiatach nie będzie przeprowadzona należyta organizacja straży powiatowych, na wzór organizacji przeprowadzonej przez p. Polanowskiego w powiecie sokalskim.

KURJER POCZTOWY.

* Wedle zawiadomienia jeneralnego Urzędu pocztowego w Londynie, rozszerzono granicę wagi dla posyłek pocztowych do Kanady (drogą na Anglję) na 3 kilogramy tak, że odtąd pobierać się będzie za posyłki 3 kilogramy ważące, te same taksy, jakie dotychczas za posyłki od 1 do 2 kilogramów ważące, pobierano.

WAKUJĄCE POSADY.

* Posada kasjera przy magistracie w Dobromilu. Płaca i kaucja 400 złr. Termin do wnoszenia podań 6-tygodniowy.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Poznań, 8 października.

Przed kilku dniami odbyła się u nas piękna uroczystość: dwudziestopięcioletni jubileusz założenia pierwszego w Wielkopolsce kółka włościańskiego w Dolsku. Miasteczko to leży w blizkości Śremu w okolicy, która dotąd zachowała charakter czysto polski. Według programu ustanowionego rozpoczęła się uroczystość mszą św. śpiewaną w kościele Farnym, którą odprawił ks. Wiśniewski, założyciel Kółka. Na uroczystość zebrali się bardzo licznie mieszczanie i włościanie okoliczni w sali oberżysty Polaka, p. Latanowicza, przystrojonej w zieleń i kwiaty. Pomiędzy innemi byli obecni: patron Spółek zarobkowych ks. Wawrzyniak z Śremu, ks. radca Kotlecki z Poznania i patron Kółek włościańskich p Maksymiljan Jackowski. Również wysłały delegatów bliższe i dalsze Kółka włościańskie, tak z Wielkopolski, jak i z Prus Zachodnich.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było przemówienie p. J. Parczewskiego, przyjęte szczeremi oklaskami przez obecnych. Pan J. Parczewski, kreśląc dzieje Kółka, powiedział mniej więcej co następuje:

„Obchodzić dni pamiętne w dziejach narodowych, święcić rocznice chwil wzniosłych i budujących, czcić pamięć mężów, którzy znakomite dla kraju położyli zasługi — to święty obowiązek każdego miłującego Ojczyznę, każdego prawego kraju obywatela. Straciliśmy — co prawda — byt polityczny, ale nie straciliśmy poczucia i samowiedzy bytu narodowego. Wiemy, że jesteśmy Polakami i takimi aż do końca pozostać pragniemy. To też, dzięki Opatrzności, dzięki wzrastającej potędze naszej wiedzy narodowej, na każdym kroku, przy każdej nadarzającej się sposobności, dajemy znaki chlubnego żywota, dajemy dowody, że jesteśmy. Ale obchody pamiątkowe nie tylko narodową stronę w wysokim stopniu podnoszą i rozbudzają, ale i praktyczna dążność gra tutaj wybitną i znakomitą rolę.

Dzisiaj zebraliśmy się w małem i ubogiem miasteczku, aby uroczystym obchodem święcić 25-letnie istnienie jednej z najżywotniejszych instytucji w ustroju naszym społecznym, święcić, powiadam. 25-letnie istnienie Kółka rolniczo-włościańskiego parafji dolskiej i równocześnie czcić tych zacnych i szlachetnych mężów, którzy pierwsi do tego wielkiego dzieła pracowite przyłożyli ręce".

Przemówienie swe zakończył mowca następującemi słowy:

„Miejmy najlepszą nadzieję, że podniosła uroczystość dzisiejsza, na którą całe społeczeństwo nasze, z daleka i z blizka, z wytężeniem spogląda, która do gruntu serc naszych przenika, rozbudzi i wzmocni chwiejne i uporczywe umysły i sprawi to, że Kółko dzisiejsze dolskie, pod najlepszej chęci nowym dzisiejszym zarządem, tradycję świetności swojej nietylko zachowa, ale spotęguje, że dobrym przykładem pracy uczciwej i wytrwałości, innym przyświecać będzie".

Zebraniu przewodniczył prezes Kółka rolniczego p. Ignacy Unrug z Lubiatówki, a gospodarz Banarzyk, sekretarz towarzystwa. wygłosił wykład na temat: „Stan gospodarstw włościańskich przed laty 25 a dzisiejszy". Następnie temuż włościaninowi wręczono w dowód uznania za pracę 25 letnią, jako stałemu sekretarzowi Kółka srebrny zegarek, przyczem patron Kółek włościańskich przemówił doń następujące mi słowy:

„Byłeś osią, około której losy Kółka dolskiego się toczyły i od której one zależały — przetrwałeś 7 prezesów Kółka, zawsze w charakterze niezmordowanego sekretarza jego i w czasie niepowodzeń byłeś tą iskrą wiecznie tlejącą obowiązkowości obywatelskiej, Ty czuwałeś nad rozbudzeniem życia Kółka i życia jemu sam dodawałeś".

Na zebraniu przemawiali p. Unrug, ks. Wiśniewski, ks. Kotecki, p. Bukowiecki a p. Wąsowicz pod koniec uroczystości wzniósł serdeczny toast na cześć włościan polskich.

Komu znaną jest działalność naszych włościańskich Kółek, znaczenie moralne i wpływy ich dodatnie na lud nasz, ten zrozumie z łatwością to powszechne zainteresowanie się uroczystością 25-letnią Kółka włościańskiego w Dolsku. Nasze Kółka włościańskie przyczyniły się bowiem w największej mierze do tego, że stosunek nasz pomiędzy inteligencją a ludem jest jak najlepszy, że lud nasz politycznie zmądrzał i dziś włościanie stali się istotnie obywatelami kraju. *R.*

Racibórz 9 października.

Postępowanie władz pruskich przypomina niejednokrotnie samowolę rosyjskich urzędników, a faktem ilustrującym znakomicie to zachowywanie się urzędników pruskich względem polskiej ludności, jest sprawa zakazu teatru amatorskiego, która oparła się w najwyższym sądzie administracyjnym w Berlinie, do którego to Polacy tutejsi udać się musieli w obronie praw poręczonych konstytucją a naruszonych samowolnie przez policję miasta Raciborza i prezesa prowincji śląskiej. Przebieg tej sprawy był następujący: Towarzystwo polskie w Raciborzu zamierzało w dniu 1 lutego r. b. urządzić teatr amatorski w sali Łazienek Keila i wybrało na cel ten dwie oryginalne sztuki: „Piosnka Wujaszka" i „Łobzowianie". Stosując się do przepisów prawnych, obowiązujących w prowincji śląskiej, zarząd Towarzystwa przetłomaczył obie sztuki na język niemiecki, przedłożył je policji i otrzymał na wystawienie sztuk zezwolenie. Tymczasem w dniu owym, kiedy przedstawienie miało przyjść do skutku, burmistrz miasta, jako naczelnik policji, uwiadomił zarząd, że odegrania teatru zabrania. Powód zakazu, który był aktem największej samowoli policji, nie został oczywiście wyłuszczony, dowiedziano się tylko ubocznie, że policja zakaz wydała z powodu artykułu umieszczonego w raciborskim „Anzeigerze", a polemizującego z „Nowinami Raciborskiemi", w którym to artykule amatorski teatr polski nazwał „Anzeiger" „demonstracją zagrażającą publicznemu porządkowi". Ponieważ zarząd otrzymał pismo od policji dopiero w niedzielę rano, nie było sposobu uwiadomienia miejscowych i zamiejscowych gości, że teatru nie będzie, nie przeszkodzono więc temu, iż w dzień ów zebrało się mniej więcej 1000 osób, z których wielu przybyło wozem lub koleją z okolic, o kilkanaście mil oddalonych.

Zarząd Towarzystwa zwrócił się z zażaleniem przeciw zachowaniu się policji raciborskiej do prezesa rejencji w Opolu, który mimo to, że wiedział doskonale, iż postępek policji jest nielegalny, zakazu nie cofnął, a to samo uczynił prezes prowincji hr. Seydewitz w Wrocławiu. Wówczas nie pozostało zarządowi nic innego, jak udanie się do najwyższego sądu administracyjnego w Berlinie. Sąd ten wyrokiem z dnia 17 u. b. zniósł rozporządzenie policji, zabraniające odegrania polskiego teatru amatorskiego w Raciborzu i skazał naczelnego prezesa prowincji śląskiej hr. Seydewitza, na poniesienie kosztów całej sprawy. W uzasadnieniu wyroku, który tutejsze „Nowiny Raciborskie" ogłaszają, oświadcza sąd berliński, że przypuszczenie o zakłóceniu spokoju publicznego przez teatr polski jest nieuzasadnionem, przeto zakaz ów był niesłusznym i niesprawiedliwym.

Jak widzimy, władze tutejsze przywykłe do traktowania Polaków jako helotów wydanych im na łup, odebrały małą nauczkę, która, oby nie poszła w las. Niestety, nie mamy żadnego powodu oddawania się zbytniej radości z powodu tego wyjątkowo sprawiedliwego wyroku, owszem istnieje uzasadniona obawa, że policja tutejsza mścić się będzie w różny sposób nad Towarzystwem, wiedząc o tem dobrze, że w stu razach powiedzie jej się 99 razy bezkarnie nas skrzywdzić.

Z bieżącej chwili.

Neue Freie Presse omawia sytuację parlamentarną w tonie bardzo pesymistycznym i wyraża zdanie, że jedynym ratunkiem dla rządu byłoby utworzenie stałej większości. Rozumie się, że liberalno-żydowski dziennik myśli o większości, w którejby jego zwolennicy mieli przewagę.

Po dłuższej przerwie odbyło się znów posiedzenie czeskiego Wydziału krajowego. Przedmiotem narad była ugoda a w szczególności rozgraniczenie obwodów sądowych. Wniosek Niemców, o utworzenie dla niemieckich gmin powiatu lutomierzyckiego i policzbowskiego nowego sądu, upadł głosami wszystkich Czechów i reprezentantów szlachty, natomiast jednomyślnie przyjęto wniosek o utrzymanie sądu czeskiego w Gebel.

Klub posłów czeskich z Czech (*Fremdenblatt* nazywa go obecnie krótko *Czechen-Klub*) upoważnił dep. Eima do wniesienia interpelacji do ministra obrony krajowej, na jakiej podstawie zabroniono w praskiej szkole kadetów używać w potocznej rozmowie języka czeskiego a przez dep. Sokola, wniesie interpelację z powodu znanych zakazów, wydanych przez policję praską. Interpelację w sprawie obsadzenia posad radców wyższego sądu krajowego w Pradze, przekazano sekcji prawniczej. W końcu uchwalono sprzeciwić się skróceniu dyskusji budżetowej. Kluby lewicy i Hohenwartha oraz Koło polskie oświadczyły się, jak wiadomo za skróceniem rozpraw.

Rząd węgierski przedstawił Izbie ustawę indemnizacyjną. Opozycja powitała projekt rządowy niechętnie.

Przygotowuje się posiedzenie stronnictwa Ugrona, obrońcy programu z roku 1848, ze stronnictwa zwolenników niepodległości.

Wieczorem d. 6 b. m. był szósty berliński okręg wyborczy widownią walki w łonie socjalnej demokracji. Miało się tam odbyć wielkie zgromadzenie ludowe a dep. Liebknecht miał przemawiać o komunizmie i socjalizmie. Jeszcze przed rozpoczęciem wykładu rozpoczęła się bójka między „młodymi" a „starymi" — formalna bójka z powodu wyboru przewodniczącego. Mówców zrzucano z trybuny, niedogodnych „towarzyszów" wyrzucano za drzwi i zarzucano sobie nawzajem kradzież funduszów stronnictwa. Policja wdała się w sprawę i rozwiązała zgromadzenie.

Za tydzień rozpocznie się w Erfurcie walne zgromadzenie niemieckich socjalnych demokratów, któremu zarząd stronnictwa przedstawi projekt nowego programu. Berliński *Vorwaerts* ogłasza proponowane z różnych stron poprawki tego projektu. Ten ostatni żąda powszechnego równego bezpośredniego prawa wyborczego i głosowania (kartkami) dla wszystkich obywateli Rzeszy, którzy skończyli rok 20. Dep. Vollmar jest za dopuszczeniem do głosowania tylko pełnoletnich (lat 21) dodając, że żąda tem samem także umysłowej i moralnej dojrzałości, wyklucza więc od prawa głosowania osoby pozbawione praw obywatelskich za czyny niehonorowe i t. p., podczas kiedy projekt programu odmawia praw politycznych tylko osobom niepoczytalnym. Dalej pragnie Vollmar, aby i nadal istnieć mogły szkoły prywatne; z tego powodu proponuje, aby powiedzieć w programie: „Charakter świecki wszystkich szkół publicznych" i t. d. a nie „Charakter świecki szkół" i t. d., jak proponuje zarząd stronnictwa. Bezpłatne udzielanie lekarstw i porady lekarskiej uważa Vollmar za humanitarne, ale jest zdania, że sprawa ta jeszcze za mało jest zbadana. Z innych poprawek ciekawy jest wniosek grupy stuttgardzkiej, która pragnie zupełnego pominięcia w programie kwestji religijnej i dlatego oświadczyła się za skreśleniem w projekcie słów następujących: „Funduszów publicznych nie wolno używać na cele kościelne i religijne; kościelne i religijne związki uważa się za stowarzyszenia prywatne".

Dnia 13 b. m. odbędą się wybory do Sejmu Królestwa saskiego. Opróżnionych jest 30 krzeseł (co trzy lata ustępuje $^1/_3$ posłów).

Pismo, jakie francuzki minister wyznań wystosował do prałatów, brzmi: „Księże Biskupie! Wiadomo ci o smutnych zajściach w Rzymie podczas pielgrzymek przedsięwziętych przez robotników francuzkich. Zbyt odczuwasz, co pożyteczne dla narodu, i dlatego rozumiesz, tak jak my, że wszystkie władze w kraju powinny unikać tego, coby je mogło wciągnąć w manifestacje, zdolne łatwo zmienić ich charakter religijny. Z tego powodu mam zaszczyt zwrócić się do Ciebie z wezwaniem, abyś na razie powstrzymał się od wszelkiego udziału w owych pielgrzymkach.

Przyjmij księże Biskupie i t. d.

A. Fallières."

Petersburski korespondent wydawanego w Paryżu orleanistowskiego dziennika *Le Soleil* pisze między innemi, iż Rosja nie może na razie mięszać się ani w sprawy bulgarskie, ani w egipskie. Z powodu głodu i zmiany broni potrzebuje Rosja pokoju conajmniej do r. 1895. Przymierze z Francją zawarła Rosja czując się zagrożoną przez potrójne przymierze a zwłaszcza obawiając się w ubiegłym miesiącu zaczepki (?) ze strony Austro-Węgier.

Z różnych sfer i stron.

DWÓR NAPOLEONA III.

XXXII.

Utrzymują, że panowie: Morny i Persigny, zostawili pamiętniki o drugiem cesarstwie. Bezwątpienia byłyby bardzo ciekawe, gdyż z pewnością zawierają wiele szczegółów nieznanych. Jednakże, gdyby się sprawdziło, że jenerał Fleury przekazał w spuściźnie swoim spadkobiercom, dziennik z epoki cesarskiej, to ten, jeżeli zawiera fakta prawdziwe, stanowczo wzbudziłby ogólną ciekawość. Jenerał Fleury zaliczał się albowiem do ludzi obeznanych najlepiej ze stosunkami dworskiemi i dyplomatycznemi.

Nadzwyczaj przystojny, dowcipny, odważny, wraz z księciem Morny przedstawiał na dworze tuileryjskim typ prawdziwego szlachcica — dworzanina, uprawiającego w jednym czasie politykę i przyjemności i gotowego w każdej chwili narazić swoje życie dla jednej, lub drugiej. Cesarz go bardzo lubił a kobiety literalnie ginęły dla niego.

Od chwili, gdy książe Napoleon został wybrany prezydentem, połączył z nim swoje losy i był mu wiernym do samego upadku.

Początkowo prowadził życie hulaszcze i po stracie niewielkiej fortuny, zaciągnął się do spahisów. W Algierze odbył kilka kampanij i między walecznymi był „najwaleczniejszym“. Napoleon słuchał jego rad i często się do nich stosował.

Przed samym zamachem stanu, na posiedzeniu zaufanych, gdy chodziło o powierzenie jednemu z jenerałów najważniejszego stanowiska, wszyscy się wahali. Wymieniono kilka nazwisk, lecz nikt nie chciał się zgodzić. Wtenczas Fleury, odezwał się:

— Mości książe! jestem tylko skromnym oficerem ordynansowym i w tak poważnem zgromadzeniu nie mam nawet prawa zabierać głosu. Jednakowoż, jeżeli wolno wyrazić moje zapatrywania, to tylko jeden człowiek może poprowadzić zamach stanu, a tym jest — jenerał Saint-Arnaud. Nieszczęściem, znajduje się teraz w Afryce.

Powstała silna opozycja, ale Napoleon po krótkim namyśle, rzekł:

— Masz słuszność Fleury. Saint-Arnaud jest mi nieodzowny. Jedź do Algieru i przywieź go ze sobą.

Fleury natychmiast wyjechał i w tydzień wrócił z jenerałem, zupełnie zdecydowanym do popierania planów księcia-prezydenta.

* * *

Jako oficer ordynansowy, miał za zadanie — roztaczać w pałacu Elizejskim zbytek i komfort. Gdy został wielkim koniuszym cesarza, powierzono mu zewnętrzną stronę życia dworskiego.

Dawał wspaniałe obiady i uczty. Urządzał bale i maskarady, na wzór Arsena Houssaye, na które uczęszczał sam kwiat towarzystwa i o zaproszenia dobijano się, jakby o największy zaszczyt. Konie i powozy cesarskie, dzięki jego staraniom, były najpiękniejsze w całej Europie i żaden dwór nie mógł z niemi rywalizować.

* * *

Życie jenerała Fleury płynęło spokojnie, bez trosk i awantur. Nie bardzo się zajmował wojskowością, a nawet mało się mięszał do polityki. Na bulwarach w dnin 2 grudnia 1851 roku został raniony lekko, lecz w późniejszych wojnach nie brał ważniejszego udziału. Dopiero po odstąpieniu Wenecji Włochom, cesarz powierzył mu sekretną misję do króla Wiktora Emanuela.

Tajemnica była ściśle zachowaną i dotąd żaden szczegół, nie przedarł się do wiadomości ogólnej. Jednakowoż o ile sądzić można z późniejszych wypadków, Napoleon chciał sobie zapewnić neutralnoś włoską, w razie nieporozumień z Prusami, na które się w tym czasie zanosiło, a nawet czynny udział, jeżeliby przyszło do wojny.

Wiktor Emanuel zapewnił wysłannika o swojej serdecznej przyjaźni dla dawnego sprzymierzeńca i że żadna przyczyna nie zmusi go do wydobycia oręża przeciwko Francji. Nic jednak nie podpisano i jenerał Fleury musiał się zadowolić gołosłownemi przyrzeczeniami.

W 1869 roku, cesarz powierzył mu ambasadę w Petersburgu. Jenerał Fleury, po mimowoli opuścił swoje powozy, konie, stajnie i udał się nad brzegi mglistei Newy.

Było to polityczne wygnanie, spowodowane osobistą niechęcią cesarzowej. Swoje opinje wypowiadał otwarcie i zaliczał się do skrajnych liberalistów. Podzielał poglądy Walewskiego, Magne'a, Olliviera i od dłuższego czasu między nim i cesarzem, zachodziły nieporozumienia.

Napoleon wierny swoim zasadom, nie chciał zupełnie poświęcić swego przyjaciela i wygnanie osłodził mu wysokim zaszczytem, jakim była ambasada petersburska. Fleury porzucił Paryż i od tej chwili rozpoczyna się jego karjera dyplomatyczna.

Na dworze cerskim został przyjęty z wielkiem odznaczeniem. Obecnie traktuje się sprawa przymierza rosyjsko francuskiego i tutaj słusznie można powiedzieć, że Fleury był pierwszym, który w tym kierunku zrobił pierwszy krok i otworzył drogę do dzisiejszego wspólnego porozumienia. Gdy Emil Ollivier, objął ster władzy w dniu 2 stycznia 1870 r., Fleury utrzymał się na stanowisku i popierał bardzo gorliwie jego plany reformatorskie.

Nie przypuszczał, aby wojna z Niemcami wybuchła tak prędko i gdy ją wypowiedziano, został niepomiernie zdziwiony. Napisał do cesarza, iż chce walczyć obok swoich dawnych towarzyszów broni i prosi o wyznaczenie dowództwa korpusu, lecz życzenie jego nie spełniło się i musiał pozostać w Petersburgu.

* * *

Po upadku cesarstwa, Fleury wrócił do Paryża. Nowy ustrój swojej ojczyzny przyjął filozoficznie i żył zdala od polityki, cicho, spokojnie i przez wszystkich zapomniany.

Utrzymywał stosunek tylko z jednym Gambettą, Obydwaj wzajemnie się poważali i podziwiali. Przyznać albowiem trzeba, że wspólnie posiadali wyższy dowcip, głęboką naukę i wyborną znajomość ludzi.

DLA PŁCI PIĘKNEJ.

Piękna pani, która co rano śnieżną swą chusteczkę skrapiasz kilkoma kroplami werbeny i ty, co po powrocie z letniej siedziby mieszkanie swoje w mieście przy pomocy rozpylacza obdarzasz wonią świeżego siana, ani się spodziewałaś zapewne, iż środki te, tak niewinne, a przyjemne, stanowiące codzienną twoją potrzebę, bywały zakazywane i to zakazywane bilem parlamentarnym.

A jednak tak było. W roku 1770-tym parlament angielski uchwalił prawo następujące: „Każda kobieta bez względu na wiek, położenie towarzyskie i zajęcie, zamężna, wdowa lub panna, która od ogłoszenia niniejszego przy pomocy kosmetyków, różu, pomad, włosów przyprawnych i wysokich obcasów, skłoni do małżeństwa poddanego jego królewskiej mości, zostanie ukaraną za oszustwo, a propozycja małżeństwa ze strony mężczyzny, otumanionego za pośrednictwem kosmetyków, uważana będzie za niebyłą. Odtąd użycie owych środków dozwolone jest tylko przy pogrzebach, z powodu, iż przy obrzędzie tak smutnym, nawet najbardziej niebezpieczna kobieta nie ośmieli się szukać dla siebie ofiary pomiędzy uczestnikami żałobnego orszaku“.

Drakoński ów przepis wywołał burzę niezadowolenia, najbardziej zaś nieukontentowani byli, jak się łatwo domyśleć handlarza „pachnącemi wodami“, tak bowiem nazywano właścicieli składów perfumeryjnych. Wołali oni w pamfletach, rozrzuconych wszędzie: „Wznoście stosy, palcie róże, bez i jaśmin, by zgładzić owych grzeszników, (?) tak przyjemnych dla węchu“.

Po obronę praw swoich sięgali do historji, dowodząc, iż sam Neron w dzień pogrzebu żony swojej Poppei Sabiny kazał spalić tyle wonności, ile ich Arabja przez rok wyprodukować mogła. Szukali też ochrony i w kulcie religijnym. Mówili, że katolicy palą na nabożeństwach kadzidło, muzułmanie drzewo cedrowe, żydzi zaś cytrynowe... A przytem w wiekach średnich w każdym pokoju, zamieszkałym przez kobiety, znajdowały się naczynia z roślinami, woń rozsiewającemi. Kiedy królowa Saby jechała z wizytą do króla Salomona mądrego, daleko przed nią czuć było te zapachy przedziwne, jakie z sobą wiozła. Starożytni Grecy, wynalezienie kosmetyków (ciągle słowa ówczesnych właścicieli składów perfumeryjnych) przypisywali bogom. W mitologji istnieją ślady, iż czasami szkodził im ten wynalazek, jeżeli kiedy puszczali się na jakąś w gronie śmiertelnych awanturkę. Homer zapewnia, że przy oblężeniu Troi znane były perfumy, których sekret wyrabiania zachowywały kobiety greckie. Wiadomo jedynie, iż w skład tych perfum wchodził sok, wyciśnięty z pączków róż. Wśród Greków jeden tylko Sokrates uważał kosmetyki za rzecz bez sensu, gdyż przyjemnym dlań był tylko zapach ziemi, zwilżonej deszczem.

Rzymianie naśladowali Greków, nasycając swoje wanny, pościel i meble wonnościami. Fontanny z wodą pachnącą były codziennem zjawiskiem. Ludzie od ust sobie odejmowali, byle tylko uperfnmować się, jak należy. To też za jedno z największych barbarzyństw najeźdzców, którzy zajęli Italję, uważano tu, iż rozbijali naczynia z wonnościami.

Kiedy sułtan Saladyn zajął Jeruzalem w roku 1184 tym, rozkazał wymyć meczet olejkiem różanym, ażeby go oczyścić i 500 wielbłądów transportować musiało potrzebną ilość jego z Damaszku. Karol Wielki wróg zniewieściałości, niemniej żądał, ażeby każda z komnat obszernego jego dworca była zlewana oddzielnego gatunku perfumami.

A Katarzyna Medicis? Tu już chyba nikt nie zaprzeczy, że umiała używać perfum! Na jej rozkaz florentyjscy mistrzowie domięszywali do nich jad śmiercionośny i wręczając nienawistnej osobie wachlarz, chnstkę, lub list, wyprawiali ją na tamten świat. Pocałunek jej pięknej ręki kosztował życie Jana d'Albret i Gabrjelę d'Este

Przy Ludwiku XIV-tym tylko monarcha miał prawo używać kosmetyków. Gdy ukochana przezeń La Vallière wstąpiła do klasztoru, król dowiedziawszy się o cierpieniach nieszczęśliwej, posłał jej na znak swojej łaski pachnącą chustkę Napoleon I nie znosił żadnych innych perfum oprócz wody kolońskiej, nie dziw, dodają właściciele składów perfum, że skończył smutnie pod Waterloo!

Zresztą opowieść ta odnosi się, jakeście to łaskawe panie zapewne już zauważyć raczyły, do czasów późniejszych, zakaz albowiem używania perfum w Anglji wydany został w roku 1770.

Szybko jednak uznał parlament, iż postąpił źle; wkrótce bowiem cofnął zakaz, Anglicy zaś, żeby pokazać, o ile ten surowy przepis nie miał sensu, wzięli się po swojemu do rzeczy i nigdzie może w całym świecie nie ma tylu fabryk perfum, co w granicach Wielkiej Brytanji.

W innych krajach laboratorja chemiczne, ku temu celowi przysposobione, także licznie się rozmnożyły, można więc być spokojnym, iż... perfum niezabraknie.

A przytem piękna pani, ażeby wydać zakaz używania ich żaden parlament w swoim własnym, dobrze zrozumianym interesie się nie ośmieli.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Rodowód Estei Jeden z feljetonistów podał niedawno rodowód psendonymu utalentowanej autorki „Kartek życia kobiety“. Dla ścisłości... słów kilka sprostowania Według zbyt pełnego fantazji, a mniej pamięcią obdarzonego dziennikarza, pseudonim „Esteja“ został zrobiony w redakcji, na podstawie trzech inicjałów: S. T. A., któremi autorka rzekomo rękopis swój podpisała. Rzecz się miała wprost przeciwnie.

„Kartki z życia kobiety“ nadesłane zostały na konknrs powieściowy *Kurjera Warszawskiego*, przyczem rękopis opatrzony był psendonimem „Kismet“, zaś koperta, w której spodziewaliśmy się znaleźć nazwisko autorki, zawierała list, podpisany: „Estei“.

Przed rozpoczęciem tedy druku powieści w feljetonie *Kurjera* miano do wyboru dwa psendonimy, przez samą autorkę podane, z których ostatecznie utrzymał się drugi.

Jak później okazało się, odpowiadał on rzeczywiście inicjałom autorki, nie: S. T. A., lecz: S. T. J.

Traf tylko zrządził, iż powiązane głoski inicjałów uważała redakcja za przypadek drugi pseudonimu kobiecego „Esteja“, który też w tej końcówce żeńskiej istotnie jest wypadkowym pomysłem *Kurjera*.

△ Kornel Starzewski, artysta sceny skarbkowskiej, zmarł 7 b. m. w Rzeszowie. Zaledwie przed tygodniem odbył się w teatrze lwowskim wieczór artystyczny, który koledzy zmałego urządzili, aby choremu ostatnie chwile życia uczynić zuośniejszemi. Dziś, utalentowany artysta już zamknął powieki, i skończył żywot pełen cierpień i utrapień.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

† W Bordeaux zmarł 5 b m. emigrant Stanisław Zalewski, licząc lat sto jedenaście. Pamiętał on do końca życia mnóstwo ciekawych wypadków, które się za jego życia zdarzyły. Między innemi był on świadkiem ścięcia Ludwika XVI, i odbywał kampanję z Napoleonem I do Rosji. Na wspomnienie Berezyny zimno mu się robiło do końca życia.

KURJER WARSZAWSKI

* Bawi w Warszawie głośny turysta, anglik, p. Edward Laryss Podróżny, będący korespondentem kilku pism geograficznych i podróżniczych, wsławił się odbytą przed kilkoma laty wycieczką na szczyty Himalajów. Obecnie p. L. podąża na Syberję.

* Tutejszy mieszkaniec, p. Ludwik Hignet, bawiąc w Brukselli podczas pogrzebu Boulangera, znalazł się w tłumie w chwili największego ścisku. Ciekawość swą p. H. przypłacił groźną chorobą, dostał bowiem wskutek uszkodzenia klatki piersiowej krwotoku.

* Na przedstawienie rady gubernjalnej warszawskiej dobroczynności publicznej o koniecznej potrzebie otwierania na prowincji zakładów wychowawczych dla niemowląt podrzutków, ministerjum spraw wewnętrznych odniosło się obecnie do wszystkich rad gubernjalnych i miejskich, z żądaniem wykazania funduszów i zapisów, przeznaczonych na tego rodzaju zakłady dobroczynne.

* W Białej wystawiono pomnik dla trzech moskali zabitych 20 stycznia 1863 r. w bitwie pod Białką. Zabił ich podobno naczelnik oddziału Rogiński, stojąc na piedestale statuy św. Jana Nepomucena, na której długi czas widniał napis: „z tego miejsca zabiłem trzech moskali“.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W wielkiej sali związku inżynierów i architektów odbył się trzeci zjazd austrjackich inżynierów i architektów, który trwać ma dwa dni. Udział w zjeździe bierze mnóstwo delegowanych. Przewodniczącym obrano Franciszka Bergera, wyższego radcę budowlanego, dyrektora budowli miejskich. Między zastępcami przewodniczącego znajduje się rektor technicznej szkoły lwowskiej, Karol Puenninger. Reprezentowanych jest 21 związków, liczących 5744 członków.

* Z Salzburga donoszą o straszliwem samobójstwie, jakie w Aussenfelden popełnił robotnik, Chrystjan Werth; włożył on w usta nabój dynamitowy i zapalił. Nastąpił wybuch, który rozerwał głowę nieszczęśliwego na części.

* W Wiedniu po raz pierwszy umieszczono na plakatach ogłoszenia w języku czeskim i niemieckim, dotyczące zamachu libereckiego.

KURJER PRASKI.

* Czeskie pisma donoszą o zamiarze posłów młodoczeskich odwiedzenia gremjalnie wystawy zagrzebskiej. Natomiast na wystawę praską przybędą po raz drugi posłowie południowo-słowiańscy w pierwszych dniach bieżącego tygodnia.

* Jak do *Nar. Listów* telegrafują z Liberca, zostały odezwy Cesarza w języku czeskim umieszczone na plakatach, pozdzierane i podeptane. Czescy obywatele postanowili ścigać na drodze sądowej dwa niemieckie dzienniki libereckie za to, że podały bezpodstawną wiadomość, jakoby Czesi najmowali robotników dla wznoszenia okrzyków „Slava!“

KURJER BERLIŃSKI.

* O ile Bismark ścigał każdego, który odważył się w czemkolwiek bądź dotknąć jego wielkości, o tyle jen. Caprivi posiada tę cnotę, że przez cały rok jego rządów nie było przykładu, żeby kogo zaskarżył o obrazę swojej osoby. Niejaki robotnik — socjalista Paweł Neumann, musiał mu jednak bardzo dokuczyć, skoro kanclerz odstąpił od dotychczasowej metody i wytoczył proces o obrazę honoru, jakiej się miał dopuścić ten robotnik, w dyskusji odbytej na jednem z zebrań socjalistycznych. Tegoż samego Neumana posądzają, iż na moście kolejowym, umieścił napis: „Caprivi, jest skończonym osłem“. Sprawa w tych dniach będzie sądzoną. Dzienniki niezależne potępiają ten krok Capriviego i zarzucają mu małoduszność.

KURJER MONACHIJSKI.

* W Monachjum, w dniu 4 b. m. na wyścigach, stanowiących zakończenie wielkiej uroczystości październikowej, na których obecny był książę-regent, eks-królowa hiszpańska Izabella, i cały dwór — publiczność złamała barjerę, i wtargnęła na tor wyścigowy. Znaczna liczba osób poniosła przytem cięższe i lżejsze obrażenia.

KURJER PARYSKI.

* Książka p. Lockroy, zięcia Wiktora Hugo, o której wspominaliśmy, będzie zatytułowana: „Pamiętniki Moltkego i wojna przyszłości,“ i obejmie trzy części. Treścią pierwszej będzie przedewszystkiem wyprawa do Lirji z r. 1839, w której Moltke dowodził artylerją turecką. Lockroy ogłosi kilka dokumentów, dotyczących tej wyprawy, a dotąd nieznanych, które zebrał podczas podróży na Wschód. Druga część zawierać będzie tylko wyjaśnienia pamiętników zmarłego feldmarszałka, opublikowanych niedawno. Trzecia i ostatnia zaś będzie niewątpliwie najciekawsza. Lockroy, który, jako młodzieniec walczył w wyprawie sycylijskiej w r. 1860 w szeregach ochotników Garibaldiego, a następnie podczas wojny francusko-niemieckiej dowodził batalionem wojska, zamkniętego w Paryżu, uchodzi w parlamencie francuskim za powagę we wszystkich kwestjach, dotyczących armji i marynarki. W rozmowie z pewnym sprawozdawcą dziennika hiszpańskiego Lockroy objaśnił, iż w trzeciej części dzieła swego najpierw podda badaniu powody, która mogą wywołać i przyspieszyć nową wojnę między Francją i Niemcami. Następnie będzie się starał dociec, jak się Francja zachowa po wypowiedzeniu wojny i w jaki sposób uskuteczniona zostanie mobilizacja olbrzymich mas wojska. System telegrafu wojennego, gołębi pocztowych, używanie balonów i welocypedów, wszystko to poddane będzie ścisłem badaniu Potem nastąpi roztrząsanie kwestji, czy wojna trwać będzie długo czy krótko i czy państwo francuskie zdoła zapewnić byt rodzinom, pozbawionym swoich karmicieli. W dalszym ciągu będą jeszcze roztrząsane pytania: „Czy my, Francuzi, jesteśmy gotowi *(archiprets)* do walki? Czy zwyciężymy, czy zostaniemy zwyciężeni? Jaką rolę odegra flota w przyszłej wojnie? Jakiej zmianie uległa dotychczasowa taktyka wojenna skutkiem prochu bezdymnego? Jak znaczny będzie użytek torped i materjałów wybuchowych? Jak się zachowa Europa wobec zwycięzcy i wobec zwyciężonego? Czego się możemy spodziewać, z przymierza francusko rosyjskiego? Czy ogólne rozbrojenie jest jeszcze teraz możliwe?“

KURJER RZYMSKI.

* Były włoski prezes ministrów, p Crispi, uda się w tych dniach do Aten, gdzie jako syndyk włoskiego towarzystwa żeglugi parowej *„Florio Rubattino“*, wystąpi przed sądami greckiemi w sprawie odszkodowania z powodu zatonięcia okrętu *Taormina*. W tym samym celu, jako przedstawiciel tegoż samego towarzystwa, był Crispi nie dawno w Marsylji, gdzie wszakże zachował *incognito*.

* Z początkiem listopada Papież uczyni kilka kanonizacyj; pomiędzy innemi kanonizowaną będzie królowe Marję Krystynę Sabaudzką, matkę Franciszka II. neapolitańskiego. W Watykanie urządzają wielkie przygotowania do uroczystości, która błogą radością napełni serca wszystkich wiernych synów Kościoła.

KURJER LONDYŃSKI.

* Szkody zrządzone przez pożar w porcie Halifax wynoszą przeszło miljon dolarów. Od lat trzydziestu nie nawiedziła portu podobna klęska ogniowa. Zgorzało 1500 i beczek nafty i znacze zapasy różnych towarów kolonjalnych.

* Pani Gladstone, małżonka sędziwego angielskiego męża stanu, napisała do gazety wychodzącej w Filadelfii *Ladies Home Journal* artykuł p. t: „Wskazówki z życia matki“. Pani Gladstone jest ideałem gospodyni domu. Wskazówki jej są czysto praktycznej natury; pisze w artykule swoim o tem, jak należy dziecko myć i ubierać, jak powinien wyglądać pokój dziecinny, jakiemi zabawami należy rozrywać dziecko i t. p.

KURJER AZJATYCKI.

* Ostatnia poczta japońska przyniosła wieść o śmierci ojca Testevuide, japońskiego ojca trędowatych. Był członkiem bractwa francuskiego i wysłany został jako misjonarz do Japonji. W roku 1886 tym zdarzyło mu się spotkać kobietę trądem dotkniętą, a los nieszczęśliwej obudził w nim tak głębokie współczucie, że postanowił życie swoje poświęcić tym parjasom społeczeństwa. Kobieta owa, mając lat 30, została opuszczona przez męża i zamknięta w górnej komórce młynu ryżowego, gdzie była odcięta od świata i ludzi. Choroba robiła szybkie postępy, — kobieta niebawem wzrok utraciła. W tym stanie znalazł ją ojciec Testevuide. Odwiedzał ją często, czytał jej, rozmawiał z nią i usiłował wszelkiemi sposobami ulżyć jej niedoli. Niebawem wszakże przyszedł do przekonania, iż losu jej poprawić nie zdoła, jeżeli nie umieści jej w szpitalu. Ale w Japonji nie było szpitala dla trędowatych, a inne szpitale chorych takich oczywiście nie przyjmowały. Ojciec Testevuide skierował tedy wszystkie swoje usiłowania, by założyć szpital osobny dla trędowatych. Plan jego został przez ludność przyjęty przychylnie i składki przyniosły wystarczający fundusz na wzniesienie odpowiedniego gmachu u stóp słynnej góry Fuji Od lat kilku już szpital ten jest czynny. Przykład ojca Testevuide zniewolił kilku filantropów japońskich do naśladownictwa, i w ten sposób powstały jeszcze dwa szpitale dla trędowatych, tak, że jest ich obecnie trzy. Nadmierna praca stargała siły ojca Testevuide, — zmarł 3-go sierpnia w Hongkong, gdzie szukał uzdrowienia.

KURJER KONSTANTYNOPOLITAŃSKI.

* Na linji kolejowej Haidar-Pasza-Jamid banda zbójecka wyjęła szyny, aby spowodować wykolejenie się pociągu. Maszynista jednak spostrzegł zawczasu niebezpieczeństwo i wstrzymał pociąg; naówczas zbójcy uciekli.

ROZMAITOŚCI.

Narodowość ostryg. Niezwykłe pytanie miał do rozstrzygnięcia alderman Philips, mianowicie: jak długo ostryga francuzka przebywać winna w wodach angielskich, aby wielkobrytańską przyswoić sobie narodowość? Wiljamson, słynny na całą Anglję handlarz ostrygami, we własnym interesie pytanie powyższe pod rozpatrzenie sądu oddał. Prawo angielskie zabrania łowić ostryg w czasie od dnia 14 maja do dnia 14 sierpnia, wszelka przeto ostryga, zjadana w tym czasie na terytorjum Trójkrólestwa, powinna być złowiona „na wodach obcego państwa“. Otóż Wiljamson, czuły na niedolę swych klijentów, którzy przez parę wyżej wymienionych miesięcy pozbawieni byli ulubionego swego przysmaku, zwykł był zakupywać znaczne ilości ostryg francuzkich przed dniem 14 maja, wpuszczać je do wody w swych składach w Sharplet i Brightlingsea i oddawać je na sprzedaż w czasie, w którym poławianie ostryg angielskich zabronione jest przez prawo. „Ależ to ostryga angielska“—wołają współzawodnicy Wiljamsona — „bo przez czas dłuższy przebywała w wodzie angielskiej“. „Nie — odpowiada Wiljamson — to ostryga francuzka, tak samo, jak wół amerykański, sprowadzony ze Stanów Zjednoczonych, a przez czas dłuższy żywiony na pastwiskach angielskich nie zatraca swego amerykańskiego pochodzenia“. W końcu alderman Philips spór rozstrzygnął w ten sposób, iż uznał ostrygi Wiljamsona za francuzkie, skazał jednak kupca na 1 pensa kary, gdyż prawo angielskie pozwala sprowadzać pomiędzy dniem 14 maja a d. 14 sierpnia ostrygi zagraniczne, ale tylko do natychmiastowego użytku.

NA ZIEMI PIASTOW.

51) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

— Przeciw Jańci niebym nie miała, ale jej samej nie możemy wziąć, bo ten bęben nieznośny zarazby za nią beczał. Z dwojgiem zaś miałybyśmy tylko subjekcję. Już to twój mąż pięknie swego syna prowadzi. Sadza go sobie na kolana, pieści, całuje.

— Wszak Henryk z wszystkiemi dziećmi jednakowo postępuje — pani Eleonora wtrąciła.

Rzadko to się u niej zdarzało, żeby tak, jak teraz, duma żony i zamiłowanie prawdy, wzięły w niej górę nad obojętnością samolubnej kobiety.

— Jeżeli dziewczątka psuje — matka odrzekła — to nie ma w tem jeszcze nic tak złego, te bowiem w przyszłem życiu będą ofiarami, ale każdy chłopiec zamłodu rozpuszczony, robi się jeszcze gorszym i w końcu zostaje opryszkiem.

Tego musiało być za wiele samej pani Eleonorze, skoro w tem miejscu odchrząknęła i w okno spojrzawszy, zawołała:

— Już zajechał!

W kilka minut siedziały obie w powozie, który szosą toczył się w kierunku Komarowa. Na kolanach hrabiny spoczywała sama tylko *Lalunia*, *Pinio* i *Finio* zostały w domu, pod dozorem dziewczyny, która miała obowiązek czuwać nad niemi. Gdy do dworskiej bramy w Komarowie dojechały, hrabina kazała stanąć. Na zapytanie córki, co myśli czynić, odrzekła, że chce tu ogród zobaczyć, poczem wysiadła. Pani Eleonora nie ruszyła się z miejsca

— Jakto, zostajesz? — matka zapytała.

— My tu nie bywamy — córka odrzekła.

— Cóż to ma do rzeczy, moja Eluńciu. Wszak pragniemy tylko ogród zobaczyć. Zresztą nie jesteś sama, lecz ze mną.

Gdy mimo to pani Eleonora jakoś nie wysiadała, na pamięć bowiem przyszedł jej mąż, który, kto wie, czyby to za dobre uważał, matka rzekła z przekąsem:

— Skoro nie chcesz mi towarzystwa dotrzymać, więc chyba sama pójdę.

Zaledwie jednak uszła kilkadziesiąt kroków i znalazła się za pierwszą grupą kasztanów, które tworzyły tu całe aleje, zaczęła głośno wołać: „Eluniu! Eluniu!“ Córka jeszcze się nie ruszyła. Nie długo trwało, a głos, tym razem już taki, że od niego mogły szyby we dworze popękać, zaczął wołać: „Eluniu! Chodź tu Eluniu!“ Chociaż córka nie przypuszczała, by matce co złego się stało, lękając się jednak, żeby dalszy jej krzyk nie sprowadził do niej wszystkich mieszkańców dworu, rada nie rada, wysiadła z powozu. Gdy przed matką stanęła, ta parasolką na najbliższe drzewo wskazując, rzekła:

— Popatrz, moje serce, jakie to śliczne drzewo cierniowe. Dotąd nie widziałem równie pięknego okazu.

Podczas gdy hrabina wołała, w narożnem oknie pierwszego piętra ukazała się ogolona twarz i łysa głowa archeologa, na dole zaś do okna w pokoju jadalnym zbliżyła się sama baronowa.

Matka uradowana, że przynajmniej sztukę córkę do siebie zwabiła, prowadziła ją teraz wgłąb ogrodu, wesoło i głośno rozmawiając. Ktokolwiek nawinął jej się po drodze, każdego musiała o coś zapytać. Od sługi, co wodę niosła, chciała się dowiedzieć, czy państwo są w domu; ogrodnika, który jej się z niedowierzaniem przypatrywał, pytała, czy tu można teraz kupić kwiatów, a w jesieni owoców; nakoniec jakiegoś jegomości, mimo iż ten z pewnością nie miał czasu, bo cwałem pędził do kantoru, gwałtem usiłowała na miejscu zatrzymać. To jej się jednak nie udało, Niemiec bowiem dalej poleciał i ani raczył na nią spojrzeć.

Gdy większą część ogrodu przeszła, skręciła pod sam dom pod pretekstem, że chce się przypatrzyć brzoskwiniom i morelom, co w tem miejscu rosły. Potem przeszła na drugą stronę, gdzie, jak wiemy, było wejście do kuchni. Tu ujrzawszy otwarte okna na dole, zaczęła jeszcze głośniej mówić, co miało ten skutek, że sama baronowa we drzwiach się pojawiła. Hrabina prawdopodobnie tylko tego wyglądała, bo usłyszawszy od córki, że to sama gospodyni domu, niby od niechcenia do niej się zbliżyła i niczem do tego nieośmielona zaczęła rozmowę od stereotypowego w tych stronach: *Gut Morgen*, poczem przerzuciła się zaraz do francuzczyzny.

Hrabina mówiła bardzo słabo po niemiecku, bo jedynie w podróżach swoich nauczyła się nieco tego języka; baronowa zaś mówiła równie słabo po francuzku. Mimo to hrabina wszczęła „komers“ w wyższym stylu i chociaż baronowa, we drzwiach ciągle stojąc, do domu jej nie zapraszała, ona bynajmniej nie czuła się tem obrażona. Cały ten czas pani Eleonora miała usta zamknięte.

Nareszcie obie damy rozłączyły się, życząc sobie: *Bon soir. Guten Abend.*

— Wcale przyjemna kobieta, choć trochę prościucha, bo nas nawet do pokoju nie zaprosiła — mówiła matka do córki, gdy do powozu wracały

— A jabym, mamo, myślała, że tem lepiej się stało, bo trudno by nam było korzystać z zaproszenia, skoro tam nie bywamy.

— Już, moja droga, zdania twego nie podzielam. Widać, że pod ciężkim żyjesz despotyzmem. Przecie wstąpić do sąsiadów, to nie zbrodnia... byłybyśmy chwilkę posiedziały, aby wypocząć po dłuższej przechadzce... zresztą ludzie ludzi potrzebują. Już ja muszę do tego doprowadzić, żebyście tu bywali. Baron jest przecie bardzo bogaty, więc mężowi twemu może się przydać, a jak tę niemczychę trochę okrzeszemy, to będzie z niej wcale przyjemna towarzyszka.

Tak rozmawiając, zbliżyły się do powozu.

II.

— Wracamy do domu? — córka zapytała.

— Do domu? O tej godzinie? Wszak dopiero pół do siódmej! — matka odrzekła, na zegarek spoglądając. — Możemy jeszcze jeździć najmniej dwie godziny.

— Ale gdzie pojedziemy?

— Jabym chciała skoczyć do Ujścia, żeby choć z daleka okręt zobaczyć. To mnie nadzwyczajnie intryguje.

— Do Ujścia kawałek, boję się, byśmy się nie zapóźniły.

— Nie bój się, Michał dobrze pojedzie — matka odpowiedziała, do powozu wsiadając. — Potem zawołała: — Do Ujścia, Michale! tylko rozpuść bat.

— Co proszę, jaśnie pani? — Michał zapytał, głowę obracając.

— Rozpuść bat, gamoniu!

— Pani hrabina chce, byście prędko jechali Michale — wmięszała się córka i zaraz ciszej dodała: — My tu, mamo, czwórkami nigdy nie jeździmy, więc i batogów nie potrzebujemy rozpuszczać, bo nie są długie.

Stangret usłyszawszy, że go hrabina „gamoniem“ nazwała, pokręcił głową, coś pod nosem mruknął i z całej siły konie uderzył. Przestraszone rzuciły się najpierw w galop, lecz gdy je ściągnął trochę, pędziły dalej długim kłusem prosto do Ujścia Leśnego.

Tam od rana słychać stuk jeszcze większy, niż wczoraj, ponieważ stary hrabia przyrzekł mechanikowi sowity „trynkgeld“, jeżeli do nocy będzie łódź gotowa.

W parku nad jeziorem na wysokiem rusztowaniu spoczywała ona w całej pełni.

Robotnicy kończyli jeszcze coś przybijać, lutować i w środku urządzać. Mechanik chodził zadowolony, że go „trynkgeld“ nie minie, stary zaś hrabia ręce zacierał i językiem mlaskał, bo już nazajutrz miało nastąpić uroczyste spuszczenie na wodę pierwszego parowca w tych stronach.

Młody hrabia chodził, patrzył, czasami także o coś zapytał, lecz nie wyglądał bardzo uradowany. Jego fizjognomja była, jak zawsze, znudzona, obojętna, apatyczna.

Podczas gdy on na dole stojąc, ciągle sobie chustką szyję otulał, przyczem ziewał, tymczasem jego ojciec po stopniach drewnianych, które mechanik kazał dlań umyślnie zbudować, dostał się na wierzch łodzi, ponieważ, jak mówił, chciał pierwszy swoje dzieło oglądać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Wincentego Kadł., Placydy i Nikazego, jutro: św. Maksymiljana.

Rocznice. Dnia 11 października 1587 r. przybywa do Krakowa Jan Zamojski dla obrony miasta przeciw nadciągającemu arcyksięciu Maksymiljanowi.

Dwór wiedeński odpłacił się Janowi III za zwycięztwo pod Wiedniem prawdziwą niewdzięcznością. Przyrzeczoną królewiczowi Jakóbowi arcyksiężniczkę Marję Antoninę, wydano za Maksymiljana, elektora bawarskiego. Była to prawdziwa zniewaga dla króla polskiego, to też tak się nią zmartwił Sobieski, że wybrawszy się na nową wyprawę przeciw Turkom, rozchorował się w drodze, a zdawszy dowództwo na hetmana Jabłonowskiego, sam chory do Żółkwi odjechał.

Jabłonowski mając około 30 tysięcy wojsk polskich i litewskich, ruszył z tą siłą ku Mołdawji. Przeszedł już Dniestr pod Ujściem, przeprawił się przez las bukowiński i stanął obozem pod Bojanami o milę od Prutu. Nadciągała horda tatarska w 120 tysięcy i Soliman basza z 8 tysiącami doborowego żołnierza tureckiego. Jabłonowski bronił nieprzyjacielowi przeprawy przez Prut; walka trwała dni kilka. Mimo dzielności wojsk polskich i litewskich, Turcy i Tatarzy sforsowali przeprawę w kilku miejscach, a co gorsza otoczyli naszych i przyparli ich do kniei bukowińskiej, pamiętnej klęską polską za Jana Olbrachta. W tem trudnem położeniu walczył Jabłonowski wytrwale i ciężkie nieprzyjacielowi zadawał straty, *aż 11 października 1684, pozostawiwszy ogniska i część wozów w obozie, śród ciemnej nocy rozpoczął odwrót* i przeszedłszy las bukowiński, zajął nad Dniestrem obronną pozycję. Tutaj zatrzymał nieprzyjaciela, który nie mogąc zwyciężyć, cofnął się wreszcie do swojego kraju.

Oktawa uroczystego nabożeństwa na cześć Matki Boskiej Różańcowej, obchodzoną będzie dziś nadzwyczaj uroczyście w kościele OO. Dominikanów. Nabożeństwu asystować będą OO. Karmelici oraz liczne duchowieństwo świeckie. Na uroczystość tę przybyło nawet z dalekich okolic krajn wielu pobożnych. Wczoraj już kompanje zapełniały plac Dominikański, a stragany kramarzy sprzedających przed kościołem szkaplerze i medaliki, oblegane były przez lud. W czasie tegorocznego odpustu, poświęcili OO. Dominikanie przeszło 6.000 szkaplerzy

Major Szmula, poseł na Sejm pruski i do parlamentu niemieckiego, dzielny obrońca ludu polskiego na Górnym Śląsku, bawi w naszem mieście. Wczorajszy wieczór poseł spędził w teatrze.

Henryk Sienkiewicz wyjechał wczoraj do Zakopanego.

Radcy miejscy pp. Iferinger i Kwiatkowski, wyjechali wczoraj do Lwowa, w sprawach miejskich.

Nominacja. Cesarz zamianował radcę Wydziału krajowego dra Franciszka Piekosińskiego, zwyczajnym profesorem prawa polskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Dla studjów. Józef Rogosz, znakomity powieściopisarz, wyjeżdża w tych dniach w góry Skolskie a następnie w Kołomyjskie, dla poczynienia studjów nad ludem huculskim do nowej swej powieści „Czarny Prokop".

Przy tejże sposobności pan R. weźmie udział w wielkiem polowaniu, jakie odbędzie się w okolicach Nadwórny, na niedźwiedzie i jelenie.

Ślub panny Marji Redykównej, z panem Stanisławem Korczak Dąbkowskim, odbył się w dniu wczorajszym o godz. ½ 7 wieczorem w kaplicy WW. OO. Zmartwychstańców. Ceremonji kościelnej dopełnił ks. Bakanowski, w asystencji ks. Wojciechowskiego, wobec licznego zebrania najdystyngowańszych sfer naszego miasta. Chór amatorów, pod dyrekcją p. Michała Świerzyńskiego, młodego kompozytora, wykonał artystycznie „Veni creator" Freyera i „Ave Maria" Fr. Witta. Ks. Bakanowski po dokonaniu ceremonji religijnej, serdecznie przemówił do nowożeńców i zakończył doręczeniem pisma kardynała stanu Rampolli, którem tenże komunikuje nowożeńcom i ich rodzinom udzielone im najłaskawiej przez Ojca świętego specjalne błogosławieństwo.

Po uroczystości kościelnej, rodzice panny młodej podejmowali ze staropolską gościnnością, liczne grono zaproszonych osób.

Poddaństwo austrjackie uzyskał p. Konrad Kowalczyk i wykonał przysięgę wiernopoddańczą w tutejszym Magistracie, wobec p. wiceprezydenta Friedleina.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863 i 1864 przesyła nam następujące pismo: „Zarząd działu krakowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863-64, na posiedzeniu komitetu i na wniosek przewodniczącego posła i delegata p. Popowskiego, uchwalił: Oddać, przez powstanie, należną cześć zmarłym w tych dniach wielce zasłużonym synom Polski, a członkom tego Towarzystwa, oraz zająć się urządzeniem żałobnego za ich dusze nabożeństwa.

Nabożeństwo rzeczone odbędzie się zatem w kościele ks. Pijarów, w dniu 12 października o godzinie 10 rano.

Uprasza się inne organa prasy krakowskiej o łaskawe powtórzenie obecnego obwieszczenia.

Odrowąż-Wysocki (Żaczek)
Zastępca delegata Towarzystwa".

„Sokół" w Podgórzu. W skutek zabiegów p. Kazimierza Homińskiego, burmistrz Podgórza, p. Adamski, zajął się założeniem stowarzyszenia „Sokół" w temże mieście. Ćwiczenia będą się odbywać w sali gimnastycznej szkoły ludowej, którą na ten cel p. burmistrz bezpłatnie ofiarował na czas godzin wieczornych.

Influenza szerzy się coraz bardziej w Krakowie, a tem się różni od poprzedniej epidemji, że głównie bywa przewód pokarmowy zajęty, a zapalenia płuc prawie wcale się obecnie nie pojawiają. Chorzy, którzy przebyli influenzę, są osłabieni, jak gdyby najcięższą przechodzili chorobę.

Koncert spacerowy. W Kasynie powszechnem rozpoczął się już wczoraj szereg zabaw jesiennych. Osób na pierwszym wieczorze było wiele. Panie stanowiły piękny bukiet, który całej zabawie nadawał życia i stanowił pożądaną zapowiedź, iż następne programem objęte zabawy, znakomicie się powiodą. Pierwsza zabawa trwała do północy.

Z Wystawy Tow. Sztuk pięknych. Na Wystawę Sztuk pięknych w Sukiennicach przybył nowy obraz pędzla p. A. Mroczkowskiego, przedstawiający „Morskie Oko." Obraz ten wykonany na miejscu, odtworzony jest nadzwyczaj wiernie. — Obraz Marra „Biczownicy" jeszcze tylko przez ten tydzień znajdować się będzie na Wystawie, poczem odesłany zostanie do Monachjum.

Wystawa obrazów i gobelinów po ś. p. Szembeka pomieszczoną będzie jeszcze przez czternaście dni na Wystawie.

Dziś odbędzie się na Wystawie koncert muzyki wojskowej 13 pułku. Początek o godzinie 7-ej wieczorem. Między innemi wykona orkiestra kilka ustępów z „Konrada Wallenroda" opery Żeleńskiego. Bilety roczne, wydawane na Wystawę wieczorną, zostały zmienione; stare zatem bilety już nie są ważne.

Nowe utwory. P. Kordeckiego dwie nowe kompozycje muzyczne: „Marsz" i „Mazurek", odegrano wczoraj podczas antraktów w teatrze. Obecnie zaś pisze pan K. mazurka do słów Antoniego Jastrzębca.

Z Towarzystwa muzycznego. Chór męzki Towarzystwa muzycznego, powiększony znaczną liczbą nowych członków, wyborowych śpiewaków, odbywa próby w sali Towarzystwa (ul. św. Tomasza 32) w poniedziałki i czwartki od godziny 7 wieczorem. W śpiewaczem gronie powstał obecnie projekt urządzania wycieczek w perjodycznych odstępach czasu po za granice kraju, które zarówno pod towarzyskim, jak artystycznym względem przyniosą niemałe korzyści dla rozwijającego się kółka.

Uwolnienie od opłaty należytości odstąpionych gruntów i dobrowolnych deklaracyj do przyczynienia się do budowy dróg krajowych, powiatowych i gminnych — zostało już postanowione i brzmi tak:

„Rozporządzeniem z dnia 20 września 1891 l. 69103 c. k. krajowa Dyrekcja skarbu zawiadomiła wszystkie c. k. powiatowe Dyrekcje skarbu i urzędy podatkowe, że c. k. ministerstwo skarbu reskryptem z d. 16 sierpnia 1891 l. 26949 oznajmiło, że deklaracje, któremi Rady powiatowe, gminy albo poszczególni właściciele gruntów zobowiązują się do uiszczenia dobrowolnych pieniężnych datków lub dostarczenia materjałów budowlanych do budowy dróg krajowych, powiatowych i gminnych, są wolne od opłaty należytości po myśli pozycji taryf. 75 lit. b. i §. 64 ustęp 2 ustawy o należytościach z dnia 9 lutego 1850 l. 50 Dz. u. p.

Również są uwolnione od opłaty należytości darowizny gruntów w tymże celu uskutecznione, z zastrzeżeniem, iż będzie udowodnionem, albo urzędownie sprawdzonem, że grunta te na cel powyższy użyte, z księgi gruntowej wydzielone, i w c. k. ewidencji katastru podatku gruntowego, jako dobro publiczne, wpisane zostały. Przyznanie uwolnienia od należytości co do odstąpionych gruntów w takich wypadkach zostrzegło sobie w każdym poszczególnym wypadku c. k. ministerstwo skarbu".

Powyższe rozporządzenie zamieszczone zostało w dodatku do Dziennika rozporządzeń ministerstwa skarbu z dnia 30 września 1891 l. 21.

Restauracja domu l. 7 w Głównym Rynku postępuje nadzwyczaj szybko i prowadzona jest sumiennie a za zachowanie wszelkich ornamentacyj zdobiących fasadę, należy się uznanie właścicielowi domu. Jednakże należałoby przy owej restauracji zmienić okna pierwszego i drugiego piętra, które nietylko że nie harmonizują ze swem kamiennem obramowaniem, ale w dodatku przy lada większej burzy grożą wypadnięciem z obramowania. Jeżeli na ryby stało, warto i o pieprzu pomyśleć!

Ostatnia sesja komisji obradnjącej w sprawie targowicy na bydło i nierogaciznę, odbędzie się w starostwie tutejszem jutro przed połndniem.

Ruch ludności m. Krakowa w ubiegłym tygodniu był następujący: Małżeństw zawarto 10; 9 w kościele rzymsko-katolickim a 1 w gminie izraelickiej. Urodzeń było 56; 31 chłopców i 25 dziewcząt; w tej liczbie było ślubnych dzieci 37 a nieślubnych 19. Nieżywo urodzonych dzieci było dwoje. Skonów było 65, a mianowicie: na płonicę 1 osoba, na dławiec 4, na dur brzuszny 1, na gruźlicę 10 osób, na zapalenie płuc 6 osób i na nieżyt żołądka 7 osób. Reszta skonów przypada na różne przyczyny chorób narządu oddechowego. W trzech obwodach miasta zmarło 30 osób, w szpitalach zmarło 21 osób; z osób zamiejscowych zmarło 14. W tej liczbie zmarło mężczyzn 36 a kobiet 29.

Roboty wykonywane przy oczyszczeniu koryta Rudawy, prowadzone są energicznie, natomiast niesłychanie ospale odbywa się wywózka błota i nieczystości, wydobywanych z koryta i wyrzucanych na ulicę. Najlepszym dowodem tego, leżące w ulicy Karmelickiej przed domem l. 17 nieczystości, z których wydobywają się takie wyziewy, że mieszkańcy zmuszeni są okna trzymać szczelnie zamknięte, a przechodnie zdaleka już woń nieprzyjemną odczuwają. Błoto powinno być w miarę wydobywania na wierzch natychmiast wywożone i bez wątpienia Magistrat wyda odnośne polecenie.

Nieporządki na ulicy Studenckiej. Od jednego z czytelników naszego pisma odbieramy skargę na wielkie, a dla mieszkańców ulicy Studenckiej bardzo przykre nieporządki, wywołane budową nowej szkoły miejskiej przy ulicy Loretańskiej. Kierownictwo budowy, nie troszcząc się o mieszkańców tej ulicy, zajęło parkanem cały chodnik tak, że wszyscy przechodnie brnąć muszą w błocie środkiem ulicy. W całym świecie cywilizowanym pozostawia się albo chodnik wolnym, albo też kładzie się przynajmniej prowizoryczny z desek. Świetny Magistrat, który powinien być przy budowach m i e j s k i c h co najmniej równie dbałym o wygodę mieszkańców, jak przy budowach prywatnych, nietylko pozwala na zasypywanie całej ulicy olbrzymiemi kopcami piasku, ale nawet nie troszczy się o to, którędy biedni mieszkańcy ulicy Studenckiej chodzić będą do miasta w błotnej i wilgotnej jesieni.

Podając tę skargę do wiadomości Świetnego Magistratu, wyrażamy nadzieję i przekonanie, że odnośne czynniki władzy miejskiej spowodują coprędzej usunięcie istniejących nieporządków.

Zasłabnięcie w szkole. W szkole ludowej na Smoleńsku, zasłabł nagle uczeń M. R. Wezwane pogotowie Stacji ratunkowej skonstatowało, iż przyczyną słabości było nieprawidłowe silne bicie serca, oraz tak zwane drgawki całego ciała. Po udzieleniu odpowiedniej pomocy, odwieziono chłopca do domu.

W bójce. Wczoraj o godzinie 8½ rano, kamieniarz Walery Gawlikowski, pobiwszy się ze swoim kolegą, odniósł niebezpieczną ranę w okolicy lewego oka, zadaną mu młotkiem kamieniarskim.— Broczącego krwią Gawlikowskiego, odwieziono do Stacji ratunkowej, gdzie mu udzielono odpowiedniej pomocy.

Teatr.

Cavalleria rusticana, dramat ludowy w 1 akcie, Jana Vergi. — **Zazdrośni**, komedja w 1 akcie, Władysława hr. Koziebrodzkiego. — **Reprezentant domu Müller i Spółka**, komedja w 1 akcie, Władysława hr. Koziebrodzkiego.

Czy autor dramatu p. t.: „Cavalleria rusticana" byłby rozsławił swój utwór na świat cały, gdyby go nie podźwignął inny, daleko większy talent Mascagni'ego — można wątpić; a jednak owa dzika, elementarna namiętność, która dzieło przenika, wywiera istotnie bardzo silne wrażenie i świadczy o prawdziwym temperamencie dramatycznym włoskiego pisarza.

W kilku scenach, pełnych silnego kolorytu, zdołał Vergi zamknąć miłość płomienną i idące z nią w parze uczucie zdrady, nienawiści i zemsty. Młody wieśniak Turridu, unieszczęśliwił kochankę swoją Santuzzę i przeniewierzył się jej w dodatku. O, bo wzrok, uroda i kokieterja Loli, żony Alfia, działają na niego tak potężnie, iż się czarowi opędzić nie może i jak ćma do światła leci i w ogień wpada. Alfio od Santuzzy dowiaduje się o stosunku miłosnym żony z Turridem i wyzywa tegoż do walki na śmierć. Krótko się rozprawiają z sobą przed kościołem, w dzień Wielkiejnocy; ugryzienie w ucho oznacza śmiertelne zapasy — za chwilę w pobliżu, pada Turridu pod ciosem Alfia.

I nic więcej nad to. A przecież czuje się, że w krótkim przeciągu czasu, jaki upłynął, tych kilkoro ludzi przeżyło życie całe, że w nich drgały różne a prawdziwe uczucia, że w ich piersi promień szczęścia zagasł na zawsze... Śmierć Turrida nie przyniesie spokoju nikomu. Jakiś ciężki smutek, który nie potrzebuje wyrazu, zapanowywa wszechwładnie i sprawia, że po zapadnięciu kurtyny, zostaje w nas wrażenie, jakbyśmy byli rzeczywiście świadkami czyjegoś nieszczęścia i czyjejś boleści...

Dobrze więc, że chociaż dzięki sławie, jaką zdobyła opera Mascagni'ego, poznaliśmy dramat, zkąd zaczerpnięto treść do libretta; poznaliśmy dzieło Jana Vergi, który w ojczyźnie swojej ma zwolenników i wielbicieli a który i u nas zwrócił już na siebie uwagę (*Bibljoteka Warszawska* przed paru miesiącami poświęciła mu oddzielne studjum).

Pani Żelazowska w roli Santuzzy uwydatniła, za pomocą gry silnej i namiętnej, dramatyczny charakter uwiedzionej dziewczyny. — Pani Siennicka była piękną kusicielką Turridy i postać Loli oddała doskonale. — P. Żelazowski traktował rolę Turridy jak należało: szorstko i gwałtownie. — P. Rygier — pyszny w charakterystyce typ Włocha — miał również w grze wyborną ekspresję południowca.

Orkiestra parę ustępów z opery Mascagni'ego wykonała bardzo ładnie; przy końcu tylko zawczasu się odezwała i zagłuszyła ostatnie zdania, jakie wypowiadają na scenie.

Jeszcze jedno. Nie zaszkodziłoby wcale, aby z kościoła wychodziło więcej ludzi; wszak to pierwsze święto Wielkiejnocy. Ci d w a j żołnierze, dumni z siebie i z wielką paradą kroczący, wyglądają śmiesznie; możeby trochę więcej znalazło się „pobożnych"...

* * *

Mieliśmy wczoraj dwie premjery oryginalne pióra jednego autora. Władysław hr. Koziebrodzki w „Zazdrosnych", jednoaktówce nie odznaczającej się zbytniemi zaletami dowcipu i roboty scenicznej i w treści za błahej na zapełnienie akcji całej komedyjki, umiał przecież wydobyć dość dużo śmiechu z komicznej sytuacji niefortunnego kochanka, który w mężu stara się obudzić podejrzenie, iż go żona zdradza, i sam w przez siebie zastawione łapie się sidła.

Henryk Tapiński (p. Siemaszko) ma śliczną żonkę (p. Siennicka), do której umizga się wyłysiały kawaler (p. Ruszkowski). Żona przyjmuje zalecanki tego jegomościa z uśmiechem politowania. Byłoby więc wszystko w spokoju, gdyby nie listy — zawsze te nieszczęsne listy! — które mąż i żona odbierają, nie wiadomo zkąd. Kawaler chce się zemścić na ukochanej i maluje przed mężem obraz zdrady żoninej. Obydwaj postanawiają ukarać niewierną. Uzbrajają się w rewolwery i znienacka wpadają do mieszkania i spotykają... krewnego Tapińskich, Zbigniewa (zkąd się ten tu wziął?); za chwilę pędzi on w świat, bo go kochanka opuściła, czy coś podobnego. Powracająca z miasta żona wyprasza kawalera — potwarcę za drzwi.

Grano tę rzecz wyśmienicie. Artyści swoją interpretacją zdziałali, że się doskonale wogóle bawiono. Pp. Siemaszko i Ruszkowski z każdego zdania potrafili wykrzesać iskry dowcipu; obydwaj artyści wyzyskali najdrobniejszy szczegół i podnieśli grą pełną werwy i szczerego komizmu wszystkie sceny krotochwili. P. Siennicka ujmowała wdziękiem naturalnym i interpretacją bardzo ładną. P. Solski krótką rolę Zbigniewa wykonał dobrze. Milutką pokojóweczką była p. Koźmin.

„Reprezentant domu Müller i Spółka" udał się hr. Koziebrodzkiemu o wiele lepiej. Gdyby tylko mniej często powtarzały się niektóre frazesy (można przecież niepotrzebue wyrzucić), historja Emanuela, spólnika firmy Müller szukającego swej ukochanej i znajdującego ją w dworze Szaławy, budziłaby interes daleko większy. W każdym razie patrzymy z ciekawością, śmiejąc się ochoczo, kiedy p. Szaława z honorami podejmuje Emanuela, bo myśli, że pod tem imieniem ukrywa się hr. Cezar. Rzecz się wyjaśnia ku wielkiemu zmartwieniu córki państwa Szaławów, panny Eugenji; zato panna Teresa cieszy się z wyniku akcji, bo w konkluzji wychodzi za Emanuela.

Męzkie role przypadły w udziale pp. Siemaszce i Sobiesławowi. Pierwszy jako Szaława, sprowadzał homeryczne wybuchy śmiechu - drugi Emanuela grał ze smakiem. Panna Dzirytówna na pierwszy plan wydobyła postać Teresy. Od pierwszych słów, jakie wypowiedziała z prostotą i urokiem młodego dziewczęcia aż do pełnej uczucia i liryzmu sceny z Emanuelem — wszystko świadczyło najdobitniej o talencie niepospolitym młodziutkiej, sympatycznej artystki. Dwa razy nagrodziła publiczność pannę Dzirytównę gorącym, długim a powszechnym oklaskiem: tak to szczera, z serca płynąca gra trafia zawsze do przekonania i zyskuje uznanie. Szkoda, że nie wszystkie początkujące artystki sprawiają takie wrażenie...

A. Dobrowolski.

REPERTUAR TEATRU KRAKÓWSKIEGO.

W niedzielę 11 b. m.: Po raz piąty: *Przeszkoda* (L'Obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

We wtorek 13 b. m.: Po raz drugi: *Rycerskość wieśniacza* (Cavalleria rusticana), dramat ludowy w 1 akcie Jana Vergi, tłómaczony z włoskiego przez M. S. I. po raz drugi: *Zazdrośni*, komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego i po raz drugi: *Reprezentant domu Müller i Spółka*, komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego.

Ostatnia poczta.

W i e d e ń 10 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł minister skarbu dr Steinbach preliminarz budżetu na rok 1892.

Główne cyfry tego preliminarza przedstawiają się, jak następuje: Ogólne wydatki preliminowano w kwocie 584,620.378 zlr., ogólne dochody w kwocie 585,238.262 zlr., przeto pozostaje nadwyżka w sumie 617.884 zlr.

Porównując ogólne wyniki budżetów z roku 1891 i 1892, dochodzi się do rezultatu, że przewyżka na rok 1892 jest o 2,904.610 zlr. niższą od przewyżki z roku 1891, dalej, że z dochodów bieżących przeznaczono w roku 1891 na amortyzację długu państwowego o 2,000.000 zlr. więcej, niż w budżecie na rok 1892. Wobec tego przedstawia się budżet na rok 1892 blizko o 5 miljonów niekorzystniejszym od budżetu na rok 1891. Zawsze jednak okaże się w roku 1892 możliwość uzyskania przewyżki w kwocie okrągłej 600.000 zlr., oraz możliwość pokrycia wydatku 2 miljonów na amortyzację długów państwowych z bieżących dochodów. To ukształtowanie się bilansu ma swoje przyczyny w wzroście wspólnych wydatków monarchji i subwencji dla obu towarzystw żeglugowych. Bez wzrostu wydatków w tych dwóch kierunkach przedstawiałby się bilans (pomimo zmniejszenia się niektórych dochodów i pomimo nieuniknionych inwestycyj na koleje państwowe) o 1,000 000 zlr. korzystniej od budżetu z roku 1891.

Minister skarbu Steinbach, objaśniając przedłożony preliminarz, podnosi, że w budżetowaniu zachowywano ostrożność i chęć prawdziwego przedstawienia stanu finansów. Preliminowane cyfry dochodów polegają na dotychczasowych wynikach roku bieżącego. Minister zaznacza co do dochodów z monopolu tytuniowego, że konsumcja najtańszych i najdroższych gatunków wzrasta, natomiast gatunki średnie wykazują zniżkę w dochodach. Subwencja dla „Lloyda" była niezbędną, gdyż upaństwowienie tego towarzystwa byłoby niemożliwem bez komplikacyj międzynarowych, a koniecznem jest utrzymanie przedsiębiorstwa, któremu powierzono ważne interesy ludności.

Minister podnosi potrzebę budżetu bez deficytu. Deficyt zmiejszyłby powagę Austrji i osłabiłby dotkliwie z trudem wywalczony kredyt, a plany regulacji waluty natychmiast usunąłby z porządku dziennego.

Minister nie jest przyjacielem pożyczek, chyba, że je się zaciąga na cele inwestycyj. Podwyższenie podatków bezpośrednich uważa za niemożliwe; na tem polu musi nastąpić spokój. Reforma polityki cłowej nie da się również przeprowadzić bez ofiar

Minister zapowiada reformę podatków bezpośrednich, a to nie w celu zwiększenia dochodów, lecz w celu sprawiedliwego rozdziału ciężaru podatkowego i zmniejszenia go w klasach najniższych; przy tem jednak zarówno, jak przy zmniejszeniu ciężaru podatkowego w przemyśle, potrzebnym jest wzgląd na położenie finansowe państwa.

W dalszym swoim wywodzie przyłącza się minister do najświeższych oświadczeń Weckerlego, że u wszystkich powołanych do tego czynników istnieje chęć przywrócenia waluty, a sama sprawa jest przedmiotem ich uwagi. Przypomina dalej dawniejsze swoje oświadczenia w tym względzie i wskazuje na prace przygotowawcze w ministerstwie skarbu, odnoszące się do statystyki i historji waluty. Nie ulega wątpliwości, że stosunki na targach pieniężnych mają bardzo wielkie znaczenie w sprawie nabycia potrzebnego złota i niezbędną jest możność zupełnie swobodnego wyzyskania tych stosunków. Należy więc czekać na pomyślne ukształtowanie się warunków targowych i skorzystać ze stosownej chwili.

Jest rzeczą często niemożliwą powiedzieć coś o terminie podobnych operacyj, nie utrudniając równocześnie samej operacji i nie wywołując rozmaitych skutków ubocznych. Okoliczność, że budżet przez lat kilka nie wykazywał deficytu, nie jest jeszcze dowodem uporządkowanych stosunków finansowych. System podatkowy jest tak mało elastyczny, że przypadkowe zwiększenie wydatków o kilka miljonów, wywołuje zaraz wielkie trudności i sprowadza chwiejność w walucie.

Jak długo trwać będzie dzisiejsza sytuacja polityczna, będą potrzeby wojskowe zużywały wielką część dochodów państwa. Jak długo w budżecie istnieć będzie pozycja na pokrycie renty amortyzacyjnej długu, równowaga będzie zawsze chwiejną i da się kwestjonować. Wskazując na pogorszenie się budżetu w stosunku do roku zeszłego, oświadcza minister, że trzeba będzie wszelkiego wysiłku i panowania nad sobą, aby powstrzymać ponowne pojawienie się deficytu.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 11 października. Rozprawy budżetowe rozpoczną się dnia 20 b. m. na sposób angielski t. j., że nasamprzód będzie dyskusja szczegółowa a dopiero później dyskusja ogólna.

Wiedeń 11 października. Rząd przedstawił wczoraj Radzie państwa projekt ustawy o upaństwowieniu kolei Karola Ludwika.

Wiedeń 11 października. Prócz przedstawionego przez ministra skarbu budżetu, nie było na posiedzeniu Izby ciekawych rozpraw. Liberalny dep. Gross zdawał sprawę o budowaniu nowych mieszkań dla robotników, który to wniosek przyjęto mimo oporu. Niemieccy narodowcy Hauk i Doetz, wnieśli do rządu interpelację, czy wie, iż podczas manewrów żądano od szeregowców nadludzkich wysiłków? Szeregowcy zmuszeni byli podczas zawiei śnieżnej odbywać ćwiczenia, przyczem dwaj żołnierze zginęli. Pewnego rekruta tak sponiewierano, że słuch utracił, innego znieważono.— Następne posiedzenie we wtorek.

Jan Orth.

Paryż 11 października. Wobec pewnego dziennikarza oświadczył Stanley, że według jego mniemania Jan Orth żyje jeszcze w głębi Ameryki.

Demonstracje w Peszcie.

Budapeszt 11 października. Demonstracje studentów przeciw ministrowi handlu p. Baroszowi nie ustają. W sali uniwersytetu odbyło się wielkie zgromadzenie przy współudziale 1.200 studentów, którzy wygłaszali piorunujące mowy przeciw ministrowi i uchwalili rezolucję, potępiającą w ostrych słowach postępowanie jego wobec dziennika *Magyar Hirlap*. Gdy studenci opuszczali gmach uniwersytetu powstała bójka między nimi a policją, która wtargnęła aż do przedsionka uniwersytetu i opuściła go dopiero wskutek przedstawień rektora. Później powtórzyła się bójka na ulicy. Policjanci płazowali studentów, a 20 z nich aresztowali. O godzinie 10 nastał spokój. Około pałacu ministra i przed lokalem redakcji *Magyar Hirlap* czuwa liczny zastęp policjantów Przed uniwersytetem pełno połamanych lasek i parasoli.

Głód w Rosji.

Moskwa 11 października. W niemieckich kolonjach nad Wołgą panuje z powodu głodu tyfus brzuszny. Nędza nie do opisania.

Przesilenie ministerjalne w Turcji.

Konstantynopol 11 października. Wskutek wpływów ambasadora angielskiego, stanowisko wielkiego wezyra Dżewad baszy zachwiane.

Fonseca.

Rio de Janeiro 11 października Zdrowie prezydenta de Fonseca zachwiane. Rozpoczęto agitacje celem ustanowienia nowego prezydenta.

Strejk.

Lwów 11 października. Większa część strejkujących robotników powróciła do pracy.

Szpieg.

Budapeszt 11 października. W Suczawie zaaresztowano francuzkiego majora, podejrzanego jako szpiega. Znaleziono przy nim bardzo kompromitujące papiery.

Influenza.

Wiedeń 11 października. Arcyks. Albrecht chory podobno na influenzę.

Kijów 11 października. Panuje tu nadzwyczaj silna influenza, nierzadko zdarzają się wypadki recydywy. Wskutek influenzy musiano nawet odwołać przedstawienie opery, gdyż trzech tenorów zapadło na tę nieprzyjemną w swym przebiegu chorobę.

Katastrofy kolejowe.

Paryż 11 października. W Brunoy, na kolei paryzko-ljońskiej, wpadł pociąg towarowy na zestawiany właśnie pociąg kolei przedmiejskiej. 10 osób zostało pokaleczonych, na szczęście żadnej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Medjolan 11 października. W pobliżu Cortesa di Pavia zderzyły się dwa długie pociągi towarowe. 8 wagonów zostało zdruzgotanych a jeden ze służby kolejowej poniósł śmierć.

Lwów 11 października. Podczas uroczystości inauguracji nowego roku szkolnego na uniwersytecie, złożył rektor Cesarzowi publiczne podziękowanie za zapowiedziane utworzenie wydziału lekarskiego i wskazał na życzliwość ministrów Gautscha i Zaleskiego, oraz namiestnika hr. Badeniego, dla wyższych szkół w Galicji.

Wiedeń 11 października. Cesarz udzielił szlachectwo radcy dworu przy namiestnictwie lwowskiem Franciszkowi Karasińskiemu, jako kawalerowi korony żelaznej III klasy.

Frankfurt 11 października. Wczoraj przybyli tu cesarz Wilhelm, książę Henryk pruski i W. książę Heski i zwiedzili wystawę elektryczną. Do Berlina powracają dziś wieczorem.

Monachjum 11 października. Układy o zawarcie traktatu handlowego skończą się prawdopodobnie przed końcem października.

Kopenhaga 11 października. Odjazd rodziny carskiej z Fredensborgu, nastąpi 17 b. m. Zamierzone odwiedziny dworu duńskiego przez księcia Walji, zostały zaniechane.

Petersburg 11 października. Rząd rosyjski zaręcza, że poddani rosyjscy zawsze będą za granicą otaczani opieką.

Odessa 11 października. Podczas poświęcenia żydowskiego cmentarza wyraził burmistrz życzenie, aby inteligencja powstrzymała masy żydów od emigracji i skierowała je do rolnictwa.

Paryż 11 października. Na giełdzie opowiadają, iż car wyda niebawem ukaz łagodzący ustawy przeciw żydom.

Paryż 11 października. Minister handlu zapowiedział ustawę o handlu morskim

Tulon 11 października. Freycinet wzniósł na bankiecie jeneralicji toast na cześć armji i marynarki. Francja czerpie swoją siłę w armji, siłę, której od lat 20 nie znała, spostrzega w armji podstawę lepszej przyszłości i gwarancję znaczenia, które jest zdecydowaną zająć w Europie.

Francja nikomu nie zagraża i pragnie pokoju, ale wie, że najpewniejszym środkiem prowadzącym do jego ustalenia jest to, iż Francja nie liczy na niczyją pomoc przy utrzymaniu pokoju a liczy wyłącznie na siebie i na poważanie, jakiem jest otoczona. Admirał Ricorder odpowiedział, iż Francja przygotowana jest na wszelkie ewentualności i przypadki.

Bruksela 11 października. Traktaty handlowe z Francją i innemi państwami przedłużono na rok.

Bruksela 11 października. Organ rosyjski *Nord* zaręcza, iż car nie spotka się z cesarzem niemieckim.

Rzym 11 października. Dziś przybywają do Rzymu liberalne związki, aby zwiedzić grób Wiktora Emanuela i założyć protest przeciw postępowaniu pielgrzymów.

Konstantynopol 11 października. Sułtan przyjmował na audjencji prywatnej angielskiego posła sir White'a. Wczoraj był tenże z żoną i angielskim ministrem Chapin'em u sułtana na herbacie.

Londyn 11 października. Emir Afganistanu wydał proklamację, w której oświadcza, iż pragnie zwiedzić Anglję.

Wiedeń 10 października. Usposobienie giełdy bez zmiany. Akcje kredytowe 284·12. Laenderbankn 198·50. Anglobank 152·50. Kolej państwowa 282·62. Renta złota 104·30. Renta majowa 91·47.

Skład futer „pod Murzynem" Kraków ul. Grodzka 32. P. Moora poleca swój doborowo zaopatrzony zapas futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich. Urządziwszy obok mego składu futer pracownię takowych, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reparacje, które wykonuję punktualnie po najtańszych cenach.

Wielka Praska Loterja

Ciągnienie już we Czwartek!

Główna wygrana

100.000 złr.

1610(22-?)

50.000 złr.

Losy po 1 złr.

dostać można **w Krakowie u pp.** Józef Altstaedtler, Stanisław Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, I. Grajower, A. Holzer, Z. Gleitzmann.

Uprzejmie oznajmiam Szanownej PP. Publiczności, iż objąłem

RESTAURACJĘ

w hotelu W-go POLLERA,

prowadząc takową starannie, i jako obeznany długoletniem prowadzeniem najwybredniejszej kuchni, daję wszystko na świeżem maśle, podejmuję się wesel, wieczorków, balów, również przyjmuję abonament na obiady śniadania i kolacje o 40% taniej niż z karty.

Z poważaniem
JÓZEF ZĄBIK.

1813(2-7)

Motto: Dobre i tanio.

Od 1-go sierpnia przeniesione zostało pod l. 5, Grodzka.

J. BANDET w KRAKOWIE

poleca 1792(2-20)

w wielkim wyborze i po tanich cenach:

materje wełniane i jedwabne, plusze, aksamity, brokaty, perkale, firanki, batysty, wolanty, sznurówki, pończochy, wyroby włóczkowe, koronki, tiule, hafty, ubrania do sukien, fulary, chustki, wstążki, wata wełniana itp.

Próbki franco. Niestosowne wymienia się.

OGŁOSZENIE LICYTACJI

dnia 9 Listopada 1891 r. i dni następnych.

DYREKCJA
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO
na zastawy ruchome
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do d. 30 Czerwca 1890 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna, i towary łokciowe do dnia 31 Grudnia 1890 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do §. 22 Statutu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się **d. 9 Listopada 1891 r. i dni następnych,** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji t. j. do dnia 9-go Listopada 1891 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 1804(3-3)

OBWIESZCZENIE.

Z uwagi, że w porze jesiennej przybywa na plac Szczepański tak znaczna liczba wozów z ziemniakami i kapustą, że nie wszystkie tamże się mogą pomieścić, a ruch osób wskutek tego doznaje przeszkody, Magistrat uchwałą z dnia 5 Października 1891 postanowił, że wszystkie wozy z kapustą, nie mogące już znaleźć pomieszczenia na części placu Szczepańskiego dla wozów wyznaczonej, w dni targowe poczynając od dnia 9 Października do dnia 30 Listopada włącznie stawać winny na placu obok ujeżdżalni krytej pod Kapucynami.

Dojazd tamże winien się odbywać ulicą Kapucyńską lub Loretańską a wyjazd ztamtąd na gościniec obok plantacji

Co się podaje do wiadomości osób interesowanych.

Z Komisarjatu targowego w Krakowie
dnia 8 Października 1891. 1811(2-3)

Wszech nauk lekarskich
DR. EDMUND PUCHACKI,
ordynuje jak dawniej od godz. 2–4 popołudniu.
Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.
Dla ubogich chorych od 8–9 rano bezpłatnie. 181(1-60)

Franciszek Sanetrnik

rzeźnik, przy ulicy św. Tomasza, przeniósł swój powszechnie znany ze swej dobroci

interes masarski i rzeźnicki na ul. Karmelicką, 17,

do domu p. Gadomskiego, przy kościele OO. Karmelitów, i poleca się nadal łaskawym względem Szan. Publiczności, ręcząc za szybką i rzetelną usługę, oraz **najlepsze mięso wołowe** po cenach najprzystępniejszych.

Z szacunkiem
Franciszek Sanetrnik, rzeźnik.

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Wnych i JWnych Pań, iż otworzyłam po powrocie z Krynicy, Salon pracowni **konfekcji** damskiej i **Ubiorów** dziecinnych, gdzie wykonuję wszelkie zamówienia z precyzją i dokładną pracą bez zwłoki.

Udzielam także Nauki tkackich wyrobów w różnych deseniach włóczką, jedwabiem, pelą, nićmi i t. p. za miernem wynagrodzeniem

Z głębokiem poważaniem
MARYA BOURDON
ul. Szewska l. 17 I piętro.

Panny zdolne znajdą u mnie pomieszczenie. 1819(2-1?)

Francuzka

(bonne supérieure), młoda, chlubnie polecona.

Niemka

(b. sup.) znająca dobrze język.

Polki

nauczycielki z wykształceniem szkolnem, posiadające języki francuzki i niemiecki (bez muzyki).

Francuz

nauczyciel, zaszczytnie polecony, szukają posad **zaraz,** za pośrednictwem **Biura p. Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej w Krakowie, Krupnicza 3.** 1795(2-3)

KUCHNIA POLSKA

wraz z Kawiarnią
przy ulicy św. Anny Nr. 5.
poleca
Śniadania, obiady i kolacje
czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

1719(10-10) Józef Bielawski.

5—10 złr.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto zechce się zająć rozprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych.** Zgłoszenia pod „LOSE" do ekspedycii anonsów **J. Danneberg, Wien, Kumpfgasse** 1621(8-10)

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.
Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel..
w Krakowie, Rynek 14.
MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(65-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.
Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.
Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła N. Panny Marji,
otrzymali na sezon jesienny i zimowy
wielki wybór
staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych
w każdej wielkości.
Bielizna męzka, damska i dziecinna
w różnych gatunkach i wielkościach,
całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna kraj. i zagran., oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

1737 **Główny skład**

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męzkich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastjana Kneippa.

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

NAJWIĘKSZY I PIERWSZY KONCESJONOWANY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„POMPES FUNEBRES"

A. SZAFRAŃSKIEGO w KRAKOWIE

Wesoła, ul. Kopernika Nr. 32, dom własny, Filja ul. Mikołajska Nr. 26.

Posiada w wielkim wyborze
Sarkofagi i Trumny niklowe, stalowe, metalowe dębowe i z miękkiego drzewa.
Materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne,
Krzyżyki i krzyże nagrobkowe,
Pomniki kamienne, zawsze kilka grobów murowanych, tak do odstąpienia, jak i do wynajęcia.
Katakumby do składania ciał na wieczystość.
Wielki wybór Wieńców z sztucznych, jak i z żywych kwiatów,
Szarfy z napisami do wieńców.
Najpiękniejsze karawany, tak oszklone, jak i nieoszklone
Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.
REMIZY, POWOZY PAROKONNE i JEDNOKONNE.
Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Telegramy: **A. Szafrański ul. Kopernika Nr. 32, Filja: ul. Mikołajska, Nr. 16.**

1776(?-?)

Do sprzedania:

Dom w Krakowie przy ul. Karmelickiej, cena 52.000 złr.

Majątek ziemski, godzina drogi od kolei jarosławsko sokalskiej, 644 morg., z tych lasu liściowego 110 mórg (z pozwoleniem do karczunku) i sosnowego 300 mórg. Cena 85.000 złr.

Bliższych wiadomości udziela **kancelarja adwokata Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ul. Grodzka l. 18.** 1803(2-15)

Na wiosenną porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie
przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(75-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy

po zdumiewająco tanich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę! Na letnią porę!

Na wiosenną porę!

Dr. PAWEŁ RADECKI

1787 mieszka obecnie (3-)

przy ulicy św. Jana, l. 12.
(Ordynuje od 2—4).

Garnitur mebli inkrustowany perłową masą, kryty atłasem vicil'or przy ul. St. Marka Nr 2 na dole do sprzedania. 427(1-4)

Samopomoc,

wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu **tysiącem dla zdrowia i siły.** Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse 11,** w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuzkim. 1620(9-50)

J. S. Benda

były **dyrektor szkoły muzycznej** w Poznaniu, zmieniwszy lokal, udzielać będzie nadal 1775(4-5)

lekcyj na fortepianie,

oraz teorji muzyki.

Zgłoszenia ustne lub pisemne **Nowy Swiat, ul. Retoryka, l. 9,** I. p.

WARSZAWSKA PRACOWNIA
sukien damskich
ANIELI PASŁAWSKIEJ
W KRAKOWIE,
ulica Florjańska, l. 10, I p.

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres konfekcji damskiej wchodzące, i wykonuje je podług najświeższych żurnali, za nader przystępną cenę i na czas ściśle oznaczony.

ZAWIADOMIENIE.

PRACOWNIA
SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH
Antoniny Niżyńskiej,

została przeniesiona z dniem 7 października z ulicy Grodzkiej Nr 44 na **ulicę Mikołajską** Nr. 8 II piętro. 1800(3-3)

PRACOWNIA
SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH,
jakoteż dziecinnych,
FELICJI WIĘTNICKIEJ,
Grodzka Nr. 1, I. p.

Roboty wykonują się podług najświeższej mody, po cenach przystępnych. 1565(10-10)

Fotograficzne studja

modelowe.

Bogato zaopatrzona czytelnia w dzieła niemieckie, francuzkie i angielskie. Katalogi francuzkie i angielskie po 10 cnt. Posyłki próbne każdej wysokości, **A. Dieckmann, handel artystyczny w Amsterdamie.** Listy muszą być opłacone po 10 cnt. 1630(21-45)

Gdy mi potrzeba inserować

14?(107-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

OFERTA.

Drzewka owocowe,

wysoko-pienne,

sześcio letnie, z dobremi korzeniami, które już rodzą w koronach, gatunki wyborowe, Jabłonie, Gruszki, Czereśnie, Wiśnie, Węgierki, 50 cnt. za szt., Śliwki 60 cnt. szt., Te same cztero-letnie 40 cnt. za szt., Agrest, Porzeczki wysoko-pienne 1 złr. za szt., Agrest krzewiasty 25 cnt. za szt., Porzeczki wiśniowe, krzewiaste 15 cnt. za szt., Maliny miesięczne złr. 1 za 12 szt., wysyła za zaliczką **Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków. Epifanjusz Ukłański.**

Prawdziwie DOMOWĄ KUCHNIĄ jest

Restauracja Litewska pierwszorzędnie urządzona przy ul. Florjańskiej l. 15, I piętro. Kuchnia ta w ciągu 3 lat istnienia zyskała sobie szerokie uznanie, gdyż rzeczywiście potrawy przyrządzane są **tylko na świeżem maśle.** Pomimo niebywałej drożyzny artykułów spożywczych w tym roku, **ceny są nader umiarkowane.** Codziennie obiad złożony z wielu potraw. W dnie postne ryby. **Co niedzielę flaki po litewsku od 10. rano.**

Abonament przyjmuje się.

18?4(1-6) **Zarząd.**

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·–, 2·25 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(73-?)

Jesienne i zimowe

Materje na suknie, okrycia i futra,

również 1?4(7-8)

gotowe okrycia damskie,

poleca w wielkim wyborze

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie.

Zamówienia na suknie, płaszcze, wierzchy do futer i t. p., wykonywują się starannie

Skład materyj jedwabnych.

Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie. Magazyn założony 1836 r.

NOWOŚCI JESIENNE i ZIMOWE

otrzymał w wielkim wyborze, nowo założony

Magazyn towarów bławatnych

Józefa NEUWERTA i Syna

Kraków, Sukiennice, l. 1, obok cukierni,

jako to: 17?0(4-5)

Materjały wełniane, kolorowe i czarne na suknie, okrycia i futr[a] **Chustki** zimowe, **Pledy, Barchany** białe i kolorowe, **Kołdry** fla[ne]lowe, **Kapy, Serwety, Firanki, Dywany, Chodniki, Pończochy Skarpetki** wełniane. **Płótna, bieliznę stołową, Szyfony i Kretony** na koszule, oraz na prześcierad[ła] bez szwu, **po najumiarkowańszych cenach,**

C. k. uprzyw.

APTEKA

kieszonkowa.

Do podróży i w domu nieodzowna dla każdego, zawiera 18 leków i przyrządów lekarskich. Cena za sztukę **60** cnt., z przesyłką pocztową **80** centów. Dostać można we wszystkich aptekach i drogueriach państwa. 1666(3-4)

SKRZYNECZKA

bandażowa
„AUSTRJA".

Cena za sztukę **70** ce[ntów], z przesyłką poczt[o]wą **80** centów. Dosta[ć] można we wszystkich aptekach i drogueriach państwa. Centralny i rozsyłkowy magazyn dla Austrji: **Wiedeń IX. Porzellangasse 50.** Dla Węgier Pre[ssburg] ...